Nr. 25. We Lwowie Niedziela dnia 31. Stycznia 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie ... złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg.. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Sprawa Polaków w Sejmie pruskim.

Obrady Sejmu pruskiego rozpoczęły się d. 28 t. m. debatą nad wnioskiem konserwatywnej większości w sprawie wydalań. Deput. Rauchhaupt krytykuje uchwały niemieckiego parlamentu i patetycznie dowodzi, że sprawa wydalań jest kwestją bytu narodowości niemieckiej. Polsko-katolicka ludność w Prusiech wschodnich i zachodnich przerosła od roku 1870 do 1880 ludność wyznania ewangelickiego. Mowca powołuje się na pracę Randowa, zamieszczoną w rocznikach Schmollera, w której udowodniono znaczny rozwój narodowości polskiej i wciskanie się jej na zachód. (*Godz. 11½, ogólne poruszenie skutkiem zjawienia się Bismarka*). Ten objaw, jak niemniej systematyczne wypieranie żywiołu niemieckiego w Czechach, Królestwie polskiem i Wschodnich nadbałtyckich prowincjach, wkładają na Rząd obowiązek przeszkodzenia wzrostowi polonizmu. Sejm pruski cieszy się że Rząd poznał nareszcie grożące żywiołowi niemieckiemu niebezpieczeństwo. Większość parlamentarna pospieszy chętnie z uchwaleniem wszelkich wniosków, dążących do rozwoju niemieckiej kultury. Naród pruski nie ścierpi ażeby klin polski wbijał się w państwo. Polska znajduje się zbyt blisko stolicy państwa, aby można lekceważyć sobie niebezpieczeństwo. Dziś czas aby Prusy stanęły w obronie Niemiec! (*Oklaski na prawicy; sykania na lewicy*).

Tu zabiera głos Bismark:

Ustęp mowy tronowej o Polakach, zawiera przekonanie Rządu pruskiego, iż w zasadach, jakich przestrzegano, począwszy od roku 1840 co do wschodnich prowincyj, ma zajść zmiana. Prusy nie są odpowiedzialne za stan, w jakim objęły polskie prowincje w roku 1815 po kongresie wiedeńskim. Hardenberg mniemał, że można w tych prowincjach rządzić łagodnie. Proklamacja Fryderyka Wilhelma wypowiedziała tylko zasady, według których prowincje te miały być rządzone, ale król ten nie przyjął zobowiązania na wieczne czasy. Owe zasady musiały z czasem zupełnie upaść w skutek zachowania się tamtejszej ludności. (*Zaprzeczenia z centrum*).

(Książę Bismark odczytał memorjał głównodowodzącego w Poznaniu jenerała Grollmana z roku 1832, który po doświadczeniach poczynionych w czasie powstania polskiego z roku 1830 do 1831 doradzał usilnie zastosowanie systemu germanizacyjnego.) Owczesny energiczny system został jednak uchylony od roku 1840, przez króla Wilhelma IV., który sprzyjał Polakom i którego w czasie podróży po Poznańskiem chciała szlachta polska przekonać, iż Polacy niewinnie są prześladowani. To pełne zaufania przeświadczenie zostało wzmocnione ruchem rewolucyjnym w roku 1846, pomimo to jednak istniał ciągle stan prawny, który zapewniał Polakom swobodę i wolność. Niemieckie sympatje dla Polaków były zawsze wypływem niemieckiej dobroduszności w sprzyjaniu wszystkiemu, co pochodzi z zagranicy i inklinacji do występowania przeciw Rządowi, na którem to polu Polacy właśnie bywają zawsze sprzymierzeńcami wszystkich opozycjonistów. W tym to okresie, przyjaznych dla Polaków uczuć, po roku 1840, wygrywano polskie melodje i gotowano gorące przyjęcia polskim emigrantom. Sympatje takie utrzymały się od r. 1848 do 1862. Właśnie lat temu 23, jak na tem samem miejscu byłem obecny na rozprawach w sprawie polskiej. Objąłem wprawdzie wówczas rządy w celu działania przeciw stronnictwu postępowemu, dążenia moje jednak były skierowane ku temu, aby dokonać rozwoju narodowo-niemieckiego państwa.

Publikacje o mojej działalności w Frankfurcie dowiodły, iż miałem zamiar służenia Niemcom w duchu narodowym, i że w tej mierze nie dałem się zbić z tropu żadnemi przeszkodami. Nie przeczę, iż wielu dążyło do takiego samego celu, jednakże obok tego starano się zapewnić bądź dla swoich idei, bądź dla swoich stronnictw ważną rolę. Wszak powiedział jeden z tych, których wtajemniczyłem w moje plany i który już dla samego swojego stanowiska urzędowego powinien był mnie popierać: „*Der Mensch macht meine Politik, und macht sie falsch*“. (*Wesołość*). Już dawniej opowiadał on, jakoby było moją ideą: „nie na drodze pokojowej, lecz krwią i żelazem stworzyć Niemcy“. Musiałem występować przeciw powodzi szyderstw, urągania i nienawiści w Sejmie, oraz przeciw nieufności obcych. Występowano przeciw mnie z powodu konwencji z dnia 8. lutego 1863 r., zawartej w czasie powstania, w której stanąłem w obronie polityki rosyjskiej i którą dlatego tylko zawarłem, iż będąc posłem w Petersburgu nabrałem przekonania, iż gabinet rosyjski był jedynym, po którym mogłem się spodziewać, jeżeli nie poparcia, to przynajmniej tolerancji dla mojej narodowej polityki. Musiałem przeto utrzymywać z Rosją dobre stosunki.

Napaści, jakich celem byłem w Sejmie, mowy Virchova, który to poseł zapowiedział drugi Ołomuniec, oświadczenie Waldecka, iż jeżeli prawdą jest, że Rząd pruski oddaje Rosji żandarmskie usługi, a nie okrywa się rumieńcem wstydu, to nie warto być Niemcem. Wszystko to zachęcało gabinet francuski do akcji dyplomatycznej przeciw Prusom i wpływało na opinję publiczną w Anglji, gdzie jedynie przyjaźna dla Niemców postawa Russela ochroniła nas przed wojną. W końcu i Anglja, ów nasz dawny sprzymierzeniec zwróciła się przeciw nam i nakłoniła Francję, aby niedopuścić do wykonania naszej konwencji.

Jest to myśl niegodna Rządu poczuwającego się do siły. Ale zyskaliśmy przychylność Rosji i gdy w r. 1867 groziła wojna z Francją, było to w naszej mocy uderzyć wspólnie z Rosją. Ale król i ja byliśmy zawsze za tem, ażeby nie inaczej, jak tylko własną siłą i bez czyjejkolwiek obcej pomocy stworzyć państwo niemieckie, tak samo, jak nasze rozprawy z Austrją odbyły się tylko w cztery oczy. Natomiast zwalczała nas tutaj, podczas polskiego powstania, do ostateczności lewica, a przewódcy opozycji — jak to wykazały tajne francuskie dokumenta, które podczas wojny w r. 1870 wpadły w moje ręce — byli nawet w porozumieniu z francuskimi posłami. Wówczas oświadczyli Polacy, że odbudowanie Polski w granicach z r. 1772, jest ostatnim celem, jest ewangelją Polaków, a Windhorst pochwalił to d. 16. stycznia 1886, powiedział bowiem, że jeżeli Polacy legalnemi środkami osiągną to, do czego dążą, to nie może im tego brać za złe. Od owego czasu stali się oni wprawdzie potulnymi, ale ażeby Polacy zrzekli się swoich aspiracyj, tego nie możemy się spodziewać. Otrzymają oni tutaj opiekę władz, do której mają prawo, ale skoro tylko tutaj, w Prusiech, poruszą kwestję polską, zawołam z Gladstonem: *Hands off!* Ani na włos nie ustąpimy im tutaj! Walka o byt między dwiema narodowościami, skazanemi przebywać na jednej i tej samej glebie, nie ustała w ciągu późniejszych czasów. Czasy te nie były dla Polaków chwilą stosowną do pojednania.

Ruch polski czyni niewątpliwie postępy. Pytają, jak to było możliwem przy rzekomo wielkiem poparciu niemieckiego żywiołu przez Rząd? Wszakże poparcie udzielone przez opozycję Polakom, jest może jeszcze silniejsze? W dziesięć lat po r. 1863 wziął przewagę ruch polski w skutek poparcia go przez katolicki wydział Ministerstwa wyznań (*zaprzeczenia ze strony centrum i Polaków*). Wydział ten miał czystą cechę polonizującego organu w obrębie administracji pruskiej.

Dlatego uważałem za rzecz konieczną znieść ten wydział. Była to w ogóle droga, po której wszedłem na pole walki religijnej, walki, do której nie miałem ochoty. Zamiast strzedz praw króla, strzegł katolicki wydział Ministerstwa wyznań praw katolickiego Kościoła i polonizmu, przeciw królowi. To drugie było możliwe przy wolności, jaką dawały ustawy państwowe. W parlamencie znajduje się większość, która nie może stworzyć nic pozytywnego, a która jest zgodną tylko w negowaniu podwalin państwa i jest skłonną do walki przeciw Rządowi.

To też powiadamy, według starego niemieckiego przysłowia: „*Wer nicht deichen will, muss weichen!*“ Wszyscy ci, którzy negują państwo i jego urządzenia, muszą być pozbawieni jego opieki. My jesteśmy za słabi, ażeby pozbawić ich prawa i opieki; ale nie potrzebujemy bronić tych, którzy nie poczuwają się do żadnych obowiązków. A gdybyż choć te dwa miljony Polaków stały same! Ale opierając się o inne państwa i stronnictwa, stanowią Polacy większość, w której upatruję niebezpieczeństwo dla dalszego naszego rozwoju; z drugiej zaś strony, my Niemcy mamy mało rozwinięte poczucie narodowościowe, a przytem pociąg do wszystkiego, co obce.

Język niemiecki wyparty został ze wszystkich krajów, w których dawniej zajmował miejsce. Z północnych krajów, w których niegdyś zajmował panujące stanowisko, ustąpił. Alzatczycy sądzą się z prawdziwą dumą lokajską wyższymi od swych plemiennie pokrewnych Szwabów, ponieważ przodkowie ich walczyli pod Napoleonem I. Niemiec, który był w Paryżu, uważa się dziś jeszcze za istotę wyższą, a w Czechach i Węgrzech wyrzekają się Niemcy swych posiadłości. W Polsce najwięksi przeciwnicy niemieckości noszą niemieckie nazwiska. Polscy duchowni nie chcą według dochodzącego mię dziś doniesienia, przyjmować konfirmowanych, którzy zostają w służbie niemieckiej i odmawiają przyjęcia dopóty, dopóki są w tej służbie. Niechże nas nikt nie obwinia, że zaglamy do kulturkampfu. Zarzucano nam w Parlamencie, że wydalaliśmy żydów; bylibyśmy się stali podejrzani pod względem wyznaniowym, gdybyśmy byli tylko Polaków katolickiego wyznania wydalili. Myśmy wydalili żydów tylko z powodu ich polskiej narodowości; z powodu religji nie prześladujemy nikogo. (*Niepokój na lewicy i w centrum.*) Takich oczywistych faktów nie zdyskredytujecie nawoływaniem szyderskiem przed publicznością. Ażeby rekapitulować wszystko, powiem, iż zostajemy pod wrażeniem, że nadzieje nasze, ażeby ludność polską, albo przynajmniej jej przywódców, polską szlachtę pozyskać dla Prus, były błędem, któremuśmy ulegali przez 45 lat i że odstąpić od tego jest obowiązkiem Rządu państwowego. Staraniem naszem będzie, ażeby w okolice to sprowadzić ludzi pewnych. Cel ten może być osiągnięty z jednej strony przez pomnożenie ludności niemieckiej, a z drugiej strony przez umniejszenie polskiej. Do tego ostatniego celu nie mamy żadnego innego prawnego środka, jak wydalenie tych, którzy nie są przynależni do kraju. Mamy przekonanie, że dość mamy naszych własnych Polaków. Pomiędzy temi obcemi żywiołami znajduje się może wielu pożytecznych, niewinnych robotników, ale jest także wielu, którzy prowadzą polską agitację pod ochroną ustaw pruskich zręczniej, niżby to mogli czynić z rosyjskiej swojej ojczyzny.

W Austrji mogą oni to także czynić, ale właśnie dlatego przybywają z Rosji żywioły agitacyjne. Z powodu tej agitacji cierpi przecie także Rząd rosyjski. Chcemy zatem wydalić obcych Polaków, ponieważ dość mamy swoich. Pod tym względem jesteśmy z naszymi sąsiadami w zgodzie, i trzymać się tego będziemy z bezwzględną energją, choćby miało nastąpić jeszcze i dwadzieścia rezolucyj parlamentarnych. Sprawczynią ruchu jest głównie szlachta polska. Posiada ona w Poznańskiem około 650.000 hektarów, z dochodem okrągłym z jednego hektara około 15 marek, a zatem około 3 miljony talarów czystego dochodu. Pytanie tedy, czy bezpieczeństwo państwa nie miałoby dla Prus wartości 100 miljonów talarów, ażeby od polskiej szlachty wykupić te posiadłości. Jeżeli państwo wywłaszcza, ażeby budować koleje i twierdze, w Hamburgu burzy całe dzielnice, ażeby otrzymać wolną przystań, dla czegożby więc nie miało państwo tyle poświęcić, ażeby niemieckość i pokój na Wschodzie zabezpieczyć?

Panowie ci mogliby sobie potem nabywać ziemie w Galicji albo pojechać sobie z gotówką swoją do Monaco. Mówię o tej możebności tylko dla tego, ażeby pomiędzy publicznością zastanawiano się nad nią i żeby pomyśleli o tem także Polacy, czy niezechcieliby sami kiedyś postawić podobnego wniosku (*wesołość*). Zaproponujemy im środki, ażeby te dobra zakupić, które mogą być z wolnej ręki sprzedane, a na odpowiednich dobrach osadzić Niemców pod warunkiem, żeby utrzymanie niemieckości zagwarantowali, a zatem Niemców z żonami Niemkami. Komisja nieustająca, bezpośrednio pod Ministerstwem stanu, z wybranymi jednak reprezentantami obu Izb Sejmu, prowadziłaby kontrolę nad użyciem owych dóbr do celu wskazanego.

Chcemy dalej Polakom, jako urzędnikom i żołnierzom dać sposobność wżycia się w niemieckich prowincjach, a pod warunkiem nie żenienia się z Polkami, chcemy im dać możność osiedlenia się w tych prowincjach. A więc planem naszym jest: przez zakupno dóbr, przez szkołę i wojsko sprowadzić zwrot ku pokojowym stosunkom, a środki na te cele — dopóki parlament prowadzi politykę abstrakcyjną — znajdziemy w pożyczkach; Prusy będą musiały pomódz sobie samym.

Gdy wzrokiem sięgnę w przyszłość, widzę, że nie jest ona całkiem wolną od niebezpieczeństwa, i to niebezpieczeństwo nie grozi nam z zewnątrz, lecz w stosunkach wewnętrznych. Na pomoc socjalnych demokratów, Polaków i Alzatczyków nie możemy liczyć, i nie jest bynajmniej rzeczą niemożliwą, że jeszcze raz narodowości niemieckiej będziemy musieli bronić przeciw koalicji antyniemieckich mocarstw.

Zagranica spekuluje na nasze rozdwojenie. Po takim wewnętrznym rozwoju, tak jak go wykazuje parlament niemiecki, możliwem jest, iż rządy związkowe będą zmuszone baczyć (głosem podniesionym) *nequid respublica detrimenti capiat* i poczyni kroki, aby zabezpieczyć rozwój państwa przed większością parlamentu (*sensacja*).

Nie należę jeszcze do adwokatów podobnej polityki, nim jednak przyzwoliłbym na to, aby rozwój sprawy ojczyzny uległ zastojowi, dałbym cesarzowi i książętom związkowym radę w powyższym duchu, a ten minister byłby tchórzem, któryby nie posiadał odwagi ratowania państwa nawet wbrew woli większości. (*Brawo! na prawicy*). Na razie jestem panom wdzięcznym za uprzejmość, jakiej dowiedliście uczynieniem powyższego wniosku. (*Przeciągłe sykanie na ławach lewicy — entuzjastyczne oklaski na prawicy. Lewica woła: Oto chór landratów!*)

Gdy w Izbie uspokojono się nieco, zabrał głos dep. Windthorst. Zaprotestował uroczyście przeciw zarzutom kanclerza, jakoby był poplecznikiem polskich planów rewolucyjnych. Był on zawsze przekonania, że należy używać środków legalnych, jakkolwiek nie przeczy, że pochwalał wytrwały patrjotyzm Polaków. Również bezpodstawnym jest zarzut kanclerza jakoby on (Windthorst) usprawiedliwiał zamach Kullmana. I owszem piętnował go jako zbrodnię, zaznaczył tylko, że w obecnych czasach ucisku i zamięszania pojęć społecznych ludzie słabego charakteru do podobnej zbrodni łatwo uwieść się dają. Protestuje dalej, jakoby departament dla spraw katolickich zniesiony został nie ze względu na Polaków, ale dla tego, że Ministerstwo oświaty nie znosi dozoru wzroku katolików. Niesprawiedliwem jest napadać w ten sposób na byłych jego kierowników.

W obec proklamowanych dziś zasad prawnych o wywłaszczeniu żaden stan, żaden tytuł prawny nie daje w Prusiech bezpieczeństwa. Gabinet, na którego czele stanie np. Bebel, może w ten sam sposób expropriować dobra Schönhausen. Tutaj motywuje się konieczność wydalań sprawą narodową, w obec zagranicy znowu sprawą językową i religijną.

W ten sam sposób będzie można wydalić katolików z prowincyj nadreńskich i Westfalji. I w rzeczy samej sprawa wydalań jest również ciosem przeciw katolicyzmowi. Polacy są uprawnionymi poddanymi króla i mają prawo do ochrony władz. Jakiem prawem wolno nazywać Polaków, którzy walczyli w r. 1870 zdrajcami kraju?!

Windhorst powiada dalej, że wniosek większości przedłożony został poprzednio przez Miquela kanclerzowi, który się nań zgodził.

Wniosek ten został jednak już nieco złagodzony. Wśród ogólnej wesołości odczytuje Windhorst wniosek w pierwotnem brzmieniu. Naprzód pochwalać zarządzenia jeszcze nieznane i zezwalać na pokrycie ich kosztów—taka procedura sprzeciwia się wszelkim pojęciom parlamentarnym:

I centrum chce stać na straży niemieckości, ale nigdy nie zgodzi się na to, aby małe, bezradne dzieci i położnice wypędzano za granicę kraju!

W dalszym toku mowy przypomina Windthorst, że członkowie centrum, ci sami którzy dziś otrzymali nazwę nieprzyjaciół państwa, w roku 1879 uchwalili 130 miljonów nowych podatków, i w poprzednim roku zrobili toż samo. (*Głos lewicy: Tak! Niestety!*).

Gdyby dziś zgodzili się na monopol wódczany, to by ich głośno chwalono.

Zabiera głos v. Eynern. Powiada on, że mu nie wiadomo, czy wniosek większości był poprzednio Bismarkowi przedłożony. Co się tyczy okazanego przez Windthorsta projektu pierwotnego, to musi nadmienić, że wiedział wprawdzie, iż papiści (*Römlinge*) umieją usuwać dokumenta, nie wiedział jednak, że podobnie jak Windthorst umieją znaleźć się w posiadaniu obcych aktów.

Windthorst protestuje przeciw tej insynuacji i twierdzi, że projekt ten został mu nadesłany.

Virchow oświadcza, że w r. 1863 cytował dla tego zdania Francuzów i Anglików o Prusiech, aby udowodnić, że reprezentanci narodu dopiero przez zagranicę dowiadują się o polityce zewnętrznej Niemiec.

Minister oświaty Gossler zaznacza, że departament dla spraw katolickich został w roku 1871 dla tego zwinięty, ponieważ wydawał po za plecami Ministerstwa rozporządzenia, popierał aspiracje polskie, obsadzał parafje Polakami i zatracił wiele aktów, które do dziś dnia nie odszukano.

Dep. Wehr (ze stronnictwa rządowego) broni w długiem przemówieniu sprawy wydalań motywuje ich konieczność, dowodzi, że potrzeba wziąć Niemców w obronę przeciw Polakom i zaznacza w końcu, że Sejm pruski musi w interesie niemieckości stanąć dobitnie przeciw antynarodowym poglądom parlamentu niemieckiego.

Na tem przerwano rozprawę. Rickert i Virchow zapisali się do głosu.

Sprawa przemysłu w Sejmie.

XII.

(*Wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza*).

Po dwudziestu latach istnienia Sejmu kraj. odezwał się nareszcie głos w imieniu tych, których interesy nigdy jeszcze nie były zastępywane w tem prawodawczem zebraniu, w imieniu upadającego pod ciężarem rozlicznych krzywd rękodzielnictwa krajowego. Po pierwszy raz nietylko słuchano, lecz wysłuchano krzywd i trosk, jakie z winy nieopacznych rządów, gniotły przemysł krajowy. Po pierwszy raz zrozumiano, że po załatwieniu ważniejszych interesów ludności rolniczej, po owocnej w skutki opiece nad szkolnictwem rolniczem, meljoracjami itp. przyszedł nareszcie czas do podjęcia opieki nad bezbronnym i pomocy kraju wyczekującym rękodzielnictwem krajowym.

Mieliśmy sposobność wykazać, że pierwszy w tym kierunku pochop wyszedł od marszałka dr. Zyblikiewicza. Z ust jego padły programowe słowa: opieki nad przemysłem krajowym. Wszelako zaszczyt pierwszego — mniejsza o to czy wyczerpującego — ujęcia żądań i potrzeb krajowego rękodzielnictwa, sądzimy, że przypada inicjatywie posłów Romanowicza i Merunowicza.

Na posiedzeniu 4. paźdz. 1881 postawili w Sejmie kraj. posłowie Tadeusz Romanowicz i Teofil Merunowicz następujący wniosek:

Zważywszy, że obecny stan rękodzieł w naszym kraju, wymaga niezbędnie troskliwej opieki, któraby mu ułatwiła środki podźwignięcia i wzmocniła go do walki konkurencyjnej z zagranicą zważywszy, że zwołana w tym celu przez Wydział kraj. ankieta, wskazała niektóre poniże wymienione środki zaradcze; zważywszy, nakoniec, że w Radzie państwa toczy się właśnie (było to w r. 1881) sprawa reformy ustawy przemysłowej, której załatwienie silny wpływ wywrze na rozwój rękodzieł, wnoszą podpisani: Sejm raczy uchwalić:

Kronika lwowska.

(*Rok nienormalny. Klęska dla humorystów. Potrzeba pożyczki, a dr. Ciesielskiego nie ma. Teatr być musi. Monopol wódczany i cesarsko-niemiecki Ober-Moszko.*)

Rok bieżący jest pod każdym względem tak nieprawidłowy, że chyba jakimś cudem uda się w nim coś porządnego przeprowadzić do skutku. I tak n. p. podczas gdy styczeń miał pięć piątków, w lutym będziemy mieli tylko trzy niedziele. Ponieważ atoli 2go przypada święto, więc zawsze tylko 24 dni zostanie na skrutynium 331,800 głosów oddanych przy wyborze nowej Rady miejskiej. Nie wiem czy gdzie w świecie odbywa się drugie skrutynium podobne; jest to specjalność lwowska. Nowa Rada zbierze się w marcu; będziemy tedy mieli „marcowego“ burmistrza. Nie mogłem znaleść w żadnym kalendarzu informacji, o ile taki burmistrz może być dobrym lub złym. Jest tylko o kawalerach „marcowych“, jakoby byli towarem mniej poszukiwanym. O śniegu i o wietrze marcowym także żaden meteorolog nic dobrego nie mówi. Natomiast chwalebne jest piwo marcowe, i na tej zasadzie utwierdza się mniemanie powszechne, że jak Czesi w czasach przedhistorycznych szukali sobie księcia u pługa, jak Rzymianie oderwali człowieka od skrobania marchwi, ażeby mu oddać dowództwo armji, tak Lwowianie powinni wziąć burmistrza prosto z browaru. Wtajemniczeni zapewniają, że piwo lwowskie jest w tej chwili jeszcze najlepsze ze wszystkiego, co w mieście dostać można. Jest w tem jak się zdaje wielka racja, bardzo to bowiem rzecz podejrzana, że zagranicą mimo zwiększającej się ciągle produkcji piwa, popyt na chmiel tak bardzo się zmniejszył. Można przypuszczać, że w niektórych krajach potanieli — chemicy urzędowi; wskutek czego *gentiana* i inne ingrydjencje zastępują w znacznej części miejsce chmielu.

Najlepszą będzie niezawodnie ta lista radnych, która otrzymała większość, ale weselejby przecież i zabawniej było w mieście przez trzy lata, gdyby była przeszła lista „Łączności i Zgody“. *Puchacz*, który teraz prawdopodobnie zniknie z horyzontu, byłby, stosownie do zapowiedzi swojej, wywlekał różne sprawy nietylko dzienne, ale i nocne. Dr. Milleret opowiedziałby nam był mnóstwo ciekawych dykteryjek. Żaden „Posthumus“ nie byłby dostał dodatku na wychowanie, choćby pękł. A już dr. Ciesielski prześcignąłby był sam siebie w opozycji przeciwko pożyczkom wszelkiego rodzaju; zdaje się bowiem, że w tym kierunku otworzy się wkrótce obszerne pole popisu. Choćbyśmy wszyscy pochowali głowy pod poduszki, jak kuropatwy w śnieg, będzie miasto musiało nietylko pomyśleć o teatrze, ale i zrobić coś koniecznie. Sejm nietylko w sprawie subwencji dla opery zaczyna coraz bardziej na serjo wspominać o obowiązkach miasta, ale także, gdy przyjdzie do budowy nowego gmachu teatralnego, z pewnością zostawi gminie lwią cząstkę wydatków. I niepodobna zaprzeczyć, że Sejm będzie miał słuszność. Jeżeli weźmiemy rzecz tak, jak ona wygląda w istocie, a nie jak ją przedstawiają w teorji, to kraj miałby płacić od 24 do 30 tysięcy złr. rocznie na to, ażeby około trzech tysięcy Lwowian za swoje zaowu pieniądze poznać mogło przedewszystkiem „Gasparone“'a, „Dzwony z Corneville“ itp. Śpiewanemi i tańczonemi niedorzecznościami stała, stoi i stać będzie scena w tych warunkach, jakie są we Lwowie. Celom wyższym służyłaby ona, gdyby np. dyrektor otrzymywał subwencję pod warunkiem, że da miesięcznie ośm do dziesięciu przedstawień dramatu i komedyj według repertoaru, zatwierdzonego przez ludzi kompetentnych, i że przedstawienia te wypadną ku zadowoleniu także kompetentnych sędziów. Na co innego dawać subwencję, jest to wyrzucać pieniądze w błoto. Jeżeli w mieście jest dostateczna ilość melomanów, to niechaj sobie utrzymują operę i operetkę własnemi funduszami. Muzyka i śpiew mają swoje uprawnienie, ale nie idzie ono tak daleko, ażeby aż z podatków bezpośrednich lub pośrednich, należało dawać zasiłki dla wykonawców tej sztuki. Muzyka wojskowa gra bardzo dobrze, lepiej od orkiestry teatralnej, a sześćdziesięciu kilku oficerów utrzymuje ją w każdym pułku małym datkiem z gaży. To, co nam daje opera i operetka, nie jest nawet ani muzyką ani śpiewem; jest to tylko krzyk, kwik, brzęk i łoskot, drażniący nerwy. Może to komu sprawiać przyjemność, ale dlaczego na tę przyjemność składać się ma swojemi centami 6 miljonów mieszkańców kraju?

Ale co to pomoże rozumować! Wiek XIX ma swoje dwa *humbugi*, którymi są: teatr i miejsca kąpielowe. Nie porzuci on ich tak łatwo, chociaż czuje po części, że zrobią go one pośmiewiskiem wieków przyszłych. Zapatrywania się moje nie uwolnią tedy Lwowa od potrzeby postawienia świątyni harmiderowi i kwikowi. Koszta takiej świątyni preliminowano w Krakowie na 400.000 zł. i jest nadzieja, że Sejm da czwartą część tej sumy. W najlepszym tedy razie, Lwów będzie musiał „beknąć“ 300.000 zł. w ciągu lat dwóch albo trzech, a nie będzie ich mógł oszczędzić ani na szkołach, ani na brukach, ani na oświetleniu. Tegoby było przecież za wiele, ażeby drągale nie umiejący czytać chodzili po ciemku ulicami z powodu dziur trudnemi do przebycia, dla tego, że Lwów jako stolica Galicji musi mieć salę, w którejby mógł słuchac Straussa i Millöckera. W całej więc okropności swojej staje przed oczyma naszemi potrzeba zaciągnięcia pożyczki..

Jako dobry patrjota nasmażyłem ja sobie już nie mało mózgu nad sposobami otworzenia źródeł z którychby pokryć można ten wydatek nadzwyczajny. Przyszło mi już na myśl, czy nie dobrze by było, ażeby się miasto postarało o monopol sprzedaży mięsa i pieczywa? Możnaby nawet, za przykładem Bismarka sięgnąć i po monopol wódczany. W takim razie dochody miasta podniosłyby się rocznie o sumę, którą dziś zarabiają rzeźnicy, piekarze i szynkarze, którzy ze swojej strony, jako pozbawieni zarobku, mogliby przyczynić się do wzmocnienia chórów. Niechajby już wszystko szło na teatr.

Pewien obywatel, dość znany we Lwowie, a przejęty podziwieniem dla wielkości Bismarka, wyrażał się raz o nim, że to jest „nad człowiek,“ tak jak się mówi nad-radca, nad-komisarz itp. Ja także uznaję wielkość żelaznego kanclerza, ale z tą poprawką, że ze względu na wynaleziony przez niego monopol sznapsowy, nazwałbym go jako naczelnego propinatora, „cesarsko-niemieckim Ober-Moszkiem.“

Na razie Ober-Moszko wypowiedział nam walkę na śmierć, i to w wyrazach, na któreby się nie zdobył w tej chwili żaden władca azjatycki. Tak głosili zagładę narodom chyba tylko oni, i chyba tylko oni nie widzieli potrzeby innego uprawnienia dla swoich zaborów, oprócz potrzeby, zbudowania jednolitego państwa. Jednym z pierwszych kroków wojennych po tej zapowiedzi, jak gdyby ich nie było dosyć już przedtem, jest mianowanie niemieckiego księdza arcybiskupem gnieźnieńskim. Katolikom Polakom w Poznańskiem, w Prusach i na Szlązku grozi tedy germanizacja kościoła; niebawem potrzeba będzie śpiewać po niemiecku „Kiedy ranne wstają zorze,“ godzinki i litanje. Rzymowi to jest obojętnem, i udzieli on prekonizacji każdemu kandydatowi rządowemu, skoro tylko ten Rząd znajdzie *modus vivendi* z Kurją. Jeden tylko mają sposób Wielkopolanie, ażeby się obronić od niemieckich księży: niechaj przyjmą wszyscy obrządek grecko-katolicki. Obrządek ten, wyrugowany za Mieczysława I. taką jest tarczą przeciw obczyźnie, że kiedy np. Galicja w końcu XVIII. i na początku XIX. wieku jęczała pod najazdem Czechów, którzy rozebrali między siebie wszystkie lepsze beneficja *regiae collationis*, kiedy wszystkie urzędy, sądy i magistraty zapełnione były Czechami, jedne tylko konsystorze grecko-katolickie wolne były od tej szarańczy. Dalej więc, a zaśpiewamy Bismarkowcom: *Pokajajte sia jazycy, bo z namy Boh!* Na razie zaś powiedzmy im, co mawiała zawsze pani starościna Słucka: Większa jest łaska boska, niż zawziętość ludzka.

Jan Lam.

„I. Sejm królestwa Galicji etc. na podstawie §. 19. statutu krajowego wypowiada przekonanie, iż dla pomyślnego rozwoju przemysłu rękodzielniczego jest niezbędnem, ażeby przy zamierzonej reformie ustawy przemysłowej postanowiono:

a) iż obok dwóch kategoryj przemysłu, przyjętych w obowiązującej ustawie przemysłowej (z r. 1859) ma być utworzoną w nowej ustawie trzecia kategorja przemysłu rękodzielniczego, obejmująca te rodzaje zarobkowości, które zdolne są do artystycznego wydoskonalenia.

b) aby dla tych gałęzi przemysłu postanowiono, iż mogą być one wykonywane tylko za wykazaniem się odpowiednią kwalifikacją.

c) aby przepisy o korporacjach przemysłowych ułożono w sposób tak stanowczy, iżby wszędzie weszły w życie.

II. Sejm ten wzywa c. k. Rząd

a) ażeby w wykazaniu obowiązujących przepisów o podatku zarobkowym mężom zaufania nadał wpływ większy niż dotychczas na rozkład podatków.

b) aby w drodze konstytucyjnej wyrobił uwolnienie stowarzyszeń surowcowych, magazynowych i produkcyjnych, zakładanych w celach rękodzielniczych, od wszelkich podatków na przeciąg trzech lat od założenia.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dla spraw przemysłu rękodzielniczego utworzył kuratorję, któraby czuwała nad intelektualnemi i organizacyjnemi sprawami tego przemysłu i dla kuratorji tej ułożył statut.

IV. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na r. 1882 kwotę 10.000 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego, na cele przemysłu rękodzielniczego, na podstawie wniosków utworzyć się mającej kuratorji."

Poseł Romanowicz, z którego mowy uzasadniającej ten wniosek, wyjmujemy tę dosadną krytykę i ujęcie znamiennych cech ówczesnej doby gospodarczo-społecznej, oskarżał ck. Rząd o winy w obec rękodzielnictwa krajowego w pierwszym rzędzie: „komuż nie są pamiętne owe czasy, kiedy nasz przemysł usilnie starano się zabić nakazem stemplowania wyrobów tegoż w Wiedniu? Komuż nie są pamiętne czasy— kiedy cały system rządowy był wyraźnie skierowany do tego, aby kraj, a zbyt kiedy żadnemi nie pogardzano środkami, aby do tego celu dojść? Era konstytucyjna sprawdziła pewne zmiany tego stanu rzeczy... Co dawniej było celem wyraźnie wytkniętym przestało wprawdzie być zamiarem, lecz pozostało jako „rutyna", pozostało jako „szablon" w ustawach i rozporządzeniach administracyjnych i jako „nawyczka" w postępowaniu władz. Niestety, równocześnie zaszedł taki całego systemu ekonomicznego przewrót, że nasz przemysł rękodzielniczy już przedtem całej pełni skorzystał, z lepszych nie przestawał stosunków politycznych. A nie można zapominać i tego, że równocześnie za granicą wiedza przemysłowa, popierana przez Rządy za pomocą całego systemu szkół fachowych, rozwinęła się tak potężnie, że nasz przemysł, któremu tych środków wcale nie dano, wytrzymać konkurencji, z wyrobami zagranicznemi nie mógł." (Spraw. stenogr. z r. 1881, str. 315—316].

Poseł Romanowicz kreśląc smutne dzieje naszego rękodzielnictwa, nawoływał do najrychlejszej tego stanu naprawy i z zapałem rzucał te słowa — „sprawa podniesienia przemysłu ma nie tylko doniosłość społeczną, lecz i narodową, ponieważ ludność rzemieślnicza w miastach stanowi najbardziej rodzimą — a zniemczeniu najmniej — dodawał p. Romanowicz — najbardziej patrjotyczną częścią ludności miejskiej." „Sprawa ta obudziła najżywsze zajęcie w kołach rzemieślniczych i — zbierano się, radzono, zastanawiano, a pierwszym głosem jaki słyszeliśmy było wołanie: „dajcie nam nauki, o które baczycie, że się dźwignąć potrafimy." Zawarta w tych słowach prawda, niezbita siła dowodzenia, narzucająca się z nieodpartą koniecznością potrzeba zaradzenia złemu — wszystko to, odbiło się wprawdzie echem nie tylko w tej Izbie sejmowej, która odtąd stale w tej sprawami gorąco zajmować się poczęła, ale i po za jej murami, w mieście i w kraju. „Podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu krajowego" program wielokroć stawiany, a nigdy nie wykonany, na który zarówno żywioły postępowe jak i zachowawcze się godziły, po raz pierwszy w Sejmie przez marszałka krajowego dra Zyblikiewicza w mowie zagajającej (1. posiedzenia 4. sesji IV. perjodu) dnia 14. września 1881, a przez posła Romanowicza w mowie uzasadniającej jego wniosek wypowiedziany, miał niebawem święcić w tym samym Sejmie kraj. wcale piękne tryumfy.

Poseł Merunowicz z dowodami zaczerpniętemi ze statystyki kraj. popierał swój wniosek. Ludność rękodzielnicza wynosi w Galicji około 200.000 osób, a jak znaczną część stanowi ona w miastach, świadczy ta okoliczność, że np. we Lwowie wynosiła ludność rękodzielnicza 28%, w Krakowie 25% ogółu ludności.

Rękodzielnicy, to rodzima rdzeń ludności miejskiej, a kto bardziej jak nie Sejm krajowy uznaje potrzebę utrzymania tego najważniejszego żywiołu w społeczeństwie polskiem, gdzie indziej jak nie w tej Izbie sejmowej należy poważne słowa, uzasadniające konieczną potrzebę ratunku tego rodzimego mieszczaństwa, które zagrożone rozlicznemi niebezpieczeństwami w swym bycie materjalnym coraz bardziej chyli się ku upadkowi? — Komisja kultury krajowej, której ten wniosek posłów Romanowicza i Merunowicza oddał do zbadania przekazany nie chcąc „sprawy ważnej i doniosłej" dla braku czasu — aby tego to u schyłku sesji sejmowej — pobieżnie traktować przedłożyła Sejmowi sprawozdanie krótkie, w którem domagała się, aby wniosek tych posłów Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej został przekazany.

Pomimo tego odsunięcia sprawy komisja kultury krajowej uważała za wskazane oświadczyć, iż zdaniem jej „sprawy rękodzielnictwa krajowego potrzeba czynnej pomocy ze strony Sejmu, i że wyrażenie już obecnie przez Sejm [illegible] tego zasiłku na cele rękodzielnictwa krajowego wielce by się przyczynić mogło do rozwoju tej ważnej gałęzi produkcji krajowej." [Alleg. 122 do spraw. stenogr. 183].

Zdaniem komisji przedewszystkiem należałoby zakładać w niektórych miastach prowincjonalnych szkoły dla terminatorów, na wzór kursów naukowych, pozakładanych przez „Towarzystwo pedagogiczne" w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie, i ustanowić stypendja dla odznaczających się zdolnościami czeladników, celem dalszego kształcenia się w rzemiośle we wzorowych warstatach za granicą.

W tym celu uchwałą z dnia 24. października 1881 Sejm kr. otworzył Wydziałowi kraj. w myśl wniosku komisji kredyt do wysokości 5.000 zł. na r. 1882 „na cele przemysłu rękodzielniczego".

Wydział kr., któremu wnioski posłów Romanowicza i Merunowicza przekazane zostały, załatwił pierwszą część tych wniosków w ten sposób, że w myśl wniosku tego przesłał uchwałą z dnia 24. lutego 1882 lw. 9565 memorjał ankiety rękodzielniczej w sprawie reformy ustawy przemysłowej Kołu polskiemu w Wiedniu, oświadczając się w zupełności za całą tego memorjału osnową, a szczególniej żądaniem, zmierzającem do utworzenia trzeciej kategorji przemysłu rękodzielniczego.

Pismo to było zapewne w Kole polskiem w Wiedniu podstawą do ocenienia żądań kraju przy sposobności rozpraw w Izbie posłów nad nowelą do ustawy przemysłowej.

Sprawę utworzenia kuratorji dla przemysłu rękodzielniczego pozostawił Wydział krajowy w zawieszeniu „ze względu na widoki bliskiego powstania Banku krajowego", który jak Wydział kraj. oczekiwał, „rozwinie na polu przemysłu rękodzielniczego skuteczną działalność".

Czy ta nadzieja nie była jednem ze złudzeń, którym z upodobaniem w tym kierunku powszechnie się oddawano, najbliższa wykazała przyszłość.

[Dr. X.]

Regulacja rzek.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*, że nadszedł już tam dawno z Galicji gruntowny elaborat regulacyjny, według którego rzeki galicyjskie zostałyby w sposób następujący podzielone na dwie kategorje:

I. *Rzeki państwowe*:

1.	Wisła od ujścia Biały na granicy szląskiej do Krakowa i dalej ku Zawichostowi	346 kilom.
2.	Przemsza	24 „
3.	Raba od ujścia Stradomki aż do do ujścia do Wisły	45 „
4.	Dunajec od połączenia z Popradem między Starym a Nowym Sączem aż do ujścia do Wisły	114·5 „
5.	Wisłoka od Mielca w dół aż ujścia do Wisły	19 „
6.	San od Przemyśla w dół aż do ujścia do Wisły	195 „
7.	Dniestr od połączenia ze Stryjem pod Czartorją aż do granicy państwowej pod Okopami	378 „
Cała	przestrzeń rzek państwowych wynosiłaby	1121·5 klm.

II. *Rzeki funduszowe*:

1.	Soła od Milówki w dół aż do ujścia do Wisły	74 kilom.
2.	Skawa od ujścia Bystrzonki aż do Wisły	66·5 „
3.	Raba od Myślenic aż do ujścia Stradomki	41·5 „
4.	Dunajec od ujścia Kamienicy powyżej Łącka aż do połączenia z Popradem między Starym a Nowym Sączem	23·5 „
5.	Wisłoka od Kontów do Mielca	119 „
6.	Wisłok od Krosna aż do ujścia do Sanu	159·5 „
7.	San od ujścia Osławy do Przemyśla	134 „
8.	Dniestr od Rozwadowa aż do połączenia ze Stryjem	47 „
9.	Stryj od Kooczyna powyżej ujścia Oporu aż do Dniestru	87 „
10.	Świca od Wełdzirza do Dniestru	73 „
11.	Łomnica od Angelowa aż do Dniestru	87·5 „
12.	Bystrzyca-Sołotwinka od góry Lubieniec powyżej Sołotwiny aż do połączenia z Bystrzycą Nadworniańską pod Wołczyńcami	56 „
13.	Bystrzyca Nadworniańska od Pasiecznej powyżej Nadworny do ujścia do Dniestru	82 „
14.	Prut od Delatyna aż do granicy krajowej pod Zawalem	91 „
15.	Czeremosz od połączenia białego i czarnego Czeremosza koło Uścierzyk do połączenia z Prutem pod Zawalem	74
Cała	przestrzeń rzek funduszowych wynosiłaby	1215·5 klm

Korespondencje.

Wiedeń 28. stycznia.

(Pierwsze posiedzenie Izby. — Przedłożenie. — P. Grocholski).

(R.) Największą nowością na dzisiejszem pierwszem, po długich ferjach, posiedzeniu Izby poselskiej było pojawienie się nowego ministra oświaty, p. Gautscha, którego prezydent ministrów przed przejściem do porządku dziennego w krótkich słowach przedstawił Izbie. Na tem skończyło się pierwsze wystąpienie dra Gautscha, którego osobistość zresztą powszechną zwracała ciekawość. Wbrew wielu pogłoskom, które zapowiadały, że p. Gautsch mówić dziś będzie, nie miał on bynajmniej potrzeby uczynić tego, a przedmiot, o który chodziło, (projekt zmiany ustawy o ponoszeniu kosztów religji) bez dyskusji odesłano do osobnej komisji. Zagadka pozostaje więc nadal zagadką, a na wyjaśnienie, a przynajmniej dokładniejsze określenie stanowiska politycznego p. Gautscha zaczekać trzeba będzie chyba aż do rozpraw budżetowych, jak tośmy już zresztą w ostatnim liście pisali.

Niedługa dyskusja, wywołana wnioskiem „demokratów" o zmianę niektórych postanowień o postępowaniu sądowem w sprawach drobiazgowych, obracała się przeważnie około fachowej strony kwestji. Tylko p. Strache skorzystał z tej sposobności, ażeby napaść na „demokratów" i powiedzieć im według znanej recepty „ostrzejszego tonu," że są „narzędziami bez przekonania w rękach Rządu." Bardzo to jeszcze zresztą łaskawie ze strony ucznia p. Knotza. Zresztą posiedzenie nie zawierało nic nadzwyczajnego.

Ilość przedmiotów, które weszły do Izby poselskiej podczas trzechmiesięcznej prawie przerwy w jej obradach, była niezwykle wielką. Samo czytanie spisu petycyj zajęło prawie godzinę czasu. Rząd ze swej strony przedłożył cały szereg projektów, z których niektóre przynajmniej wymieniamy jako zasługujące na szczególną uwagę z powodu ważności przedmiotów, jakich dotyczą.

I tak np. wniesiony został projekt ustawy o podatku zarobkowym i dochodowym od kolei żelaznych przez państwo nabytych lub zbudowanych, w ogóle znajdujących się w zarządzie państwa. Z objaśnień, dodawanych do tego projektu wynika, że wypłynął on ze słusznej potrzeby przywrócenia krajom i gminom dodatków od podatków państwowych, które większa część kolei obecnie państwowych, płacić była obowiązana wówczas, gdy się znajdowała w rękach towarzystw prywatnych. Pod wpływem mnóstwa petycyj wniesionych już i wnoszonych ciągle do Izby w tym przedmiocie, uznał Rząd za stosowne odstąpić w tym razie od zasady, że „państwo samo sobie od własnych przedsiębiorstw podatku nie płaci" i zamierza opodatkować koleje państwowe na równi z prywatnemi, normując przy tem pewne konieczne wyjątki.

Znajdujemy dalej projekt zmiany, a względnie uzupełnienia niektórych przepisów postępowania przy egzekucjach w kierunku znacznych ulg na korzyść egzekwowanych, o które to ulgi również dopominały się liczne petycje i wnioski pojedynczych posłów. Dalej następuje projekt układu z Rządem węgierskim celem ochrony praw własności literackiej i artystycznej w obudwu połowach monarchji; projekt ustawy o ulgach od podatków w razie klęsk elementarnych itd.

Ze sprawozdań komisyjnych wniesione zostało jedno tylko sprawozdanie komisji budżetowej o pomnożeniu parku przewozowego na kolejach Państwowych, które miało przyjść na porządek Izby jeszcze w październiku, nie przyszło jednak z powodu raptownego zamknięcia obrad.

Posłowie polscy licznie byli zebrani na dzisiejszem posiedzeniu, jednakże jeszcze nie wszyscy, a pomiędzy innymi brakło i czcigodnego prezesa Koła polskiego, JE. p. Grocholskiego. Zdrowie jego — jak nas zapewniano — polepszyło się wprawdzie do tego stopnia, że będzie mógł wziąć znowu czynny udział w pracach parlamentarnych, na razie jednak nie dozwolili mu lekarze jeszcze w tej chwili, powracać do Wiednia, a to z powodu znacznej różnicy temperatury, jaka panuje pomiędzy Wiedniem a Abbazją, gdzie p. Grocholski bawi obecnie. Dlatego też był zmuszony wziąć urlop ośmiodniowy. Spodziewają się jednak, że po upływie tego czasu powróci.

Z powodu balu u dworu, nie odbędzie się posiedzenie Koła polskiego dzisiaj, lecz dopiero jutro (w piątek) wieczorem. Przewodniczyć mu będzie wice-prezes Koła, p. Jaworski.

Petersburg 27. stycznia.

(Projekt do ustawy przeciwko obcokrajowcom.)

Spieszę podzielić się z wami b. rdzo ważnemi wiadomościami. Już w poprzednich mych listach zwracałem uwagę na carewicza i jego otoczenie. Carowa stara się wszelkiemi siłami, aby młody następca tronu był kształconym na monarchę konstytucyjnego, by oprócz zwykłej ogłady dworskiej miał zupełną znajomość spraw politycznych, sądowych i konstytucyjnych wszystkich państw ościennych. Carewiczowi przypada do gustu najbardziej kontrola finansów państwa i gospodarstwo narodowe państw obcych, to też otoczył on się ludźmi młodymi, postępowymi, chociaż Moskalami z krwi i kości, którzy wszelką produkcję krajową starają się z jednej strony ochronić od importu z zagranicy, z drugiej zaś strony kontrolować ile możności najwyższe urzędy i wykorzeniać szczególnie przekupstwo. Otoczenie carewicza jest formalną komisją śledczą, mającą na oku najwyższych dygnitarzów państwa. Rezultatem wspomnianej opieki nad wszystkiem, co rosyjskie, nad rosyjskimi poddanymi, szczególnie zaś rodowitymi Rosjanami, są projekta do ustawy przeciw obcokrajowcom, które szczególnie na Galicję bardzo szkodliwie oddziałać mogą.

Na prośbę carewicza polecił car urzędnikom Ministerstwa spraw zewnętrznych wypracować nader twarde ustawy o obcokrajowcach, a wysadzona w tym celu komisja, wzmocniwszy się członkami innych Ministerstw, ułożyła projekt ustawy o cudzoziemcach, który car już przejrzał i zalecił Senatowi państwa do uchwały, poczem wyda odnośne ukazy.

Według tego projektu, obcokrajowcy płacić mają podatek od 5 do 100 rubli, według 5 klas podatkowych. Do kategorji, płacącej ten podatek, wliczeni będą cudzoziemcy nie tylko osiadli, ale i ci, co przebywają za paszportami w granicach carstwa dłużej nad 3 miesiące. Właściciele wszelkich przedsiębiorstw, czy to fabrycznych, kupieckich, przemysłowych, czy też rękodzielniczych, dający zatrudnienie więcej jak 10 osobom bez różnicy płci, będą obowiązani przedstawić Rządowi krajowców jako odpowiedzialnych wspólników, lub co najmniej gwarantów.

W paśmie nadgranicznym 30 wiorst od granic państwa wszelkie fabryki zakładane być mogą przez poddanych nie-rosyjskich tylko za wyraźnem zezwoleniem Ministerstwa spraw wewnętrznych, i to na wniosek gubernatorów.

Powtarzam, iż ostatni ustęp rozporządzenia tego oddziała szkodliwie na stosunki galicyjskie i jest w rzeczywistości skierowany przeciw rodakom naszym z pod zaboru austrjackiego. Według niego każdy, kto utracił raz obywatelstwo rosyjskie, nawet choćby w sposób najlegalniejszy, tj. po zapłaceniu taks za ekspatrjację, ma powrót do państwa rosyjskiego bezwarunkowo wzbronionym, nawet za najlegalniejszym paszportem.

W ten sposób chce Rząd przeszkodzić temu, aby Polacy, którzy uzyskali dla edukacji dzieci obywatelstwo austrjackie lub niemieckie, za paszportem legalnym w Królestwie przebywać a tem mniej tamże dobra mieć mogli.

W sprawie wdów i sierót po urzędnikach.

Mieliśmy w ręku projekt petycji do Rady państwa, wypracowany z inicjatywy lwowskiej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną w sprawie polepszenia doli wdów i sierót po urzędnikach państwowych, która to petycja wkrótce zapewne wniesioną będzie do Izby deputowanych i stanie na porządku dziennym jej obrad. Przedmiotowo, a gruntownie wykazano w niej smutne położenie socjalne tysięcy rodzin urzędniczych, których Opatrzność pozbawiła głowy, los tylu wdów i sierót, wyrwanych z powodu śmierci męża lub ojca z kół towarzyskich, wśród których było ich miejsce, i rzuconych na pastwę niedostatku, a często i nędzy przy niesłychanie lichem wyposażeniu, jakie im zapewniają normy, dotychczas obowiązujące. Ustawy odnośne pochodzą jeszcze z lat 1771 i 1781, a późniejsze uzupełniające dekrety nadworne i rozporządzenia ministerjalne nic w nich zasadniczo nie zmieniły, lubo w ciągu wieku całego tak nadzwyczajnie, tak niesłychanie zmieniły się stosunki towarzyskie i socjalne, tudzież wszelkie warunki bytu materjalnego.

W dalszym ciągu petycja wskazuje na przykład, dany przez Węgry, gdzie z inicjatywy Rządu już w roku ubiegłym ciało prawodawcze uchwaliło ustawę, w znacznej części uwzględniającą owe zmienione warunki i polepszającą los wdów i sierót po sługach państwa. Ustawa ta, przychylnie przyjęta przez ogół, a w pierwszym rzędzie przez sferę interesowaną, uzyskała już nawet sankcję najwyższą i stała się obowiązującą dla Zalitawji.

Nie obciążyła ona wcale Skarbu publicznego, zwiększenie bowiem odnośnych wydatków z powodu ustanowienia nowych norm zaopatrzenia wdów i sierót, wynosić będzie — i to dopiero po upływie szeregu lat — pół miljona złr. wa.

Petycja kończy się wynurzeniem nadziei, którą bez wątpienia podzielą wszyscy bezstronni obywatele państwa bez względu na stan i powołanie, że Reprezentacja państwowa uzna tę sprawę za nader żywotną i przekaże ją do konstytucyjnego traktowania.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski wyjechał do Wiednia. Udali się tam również na posiedzenia Rad zawiadowczych kolejowych pp. Badeni, Borkowski i Pietruski. — *Czas* dowiaduje się, że marszałek Zyblikiewicz zamierza udać się do Stambułu, a ztamtąd do Ziemi świętej. — Na audjencji u cesarza byli d. 28. bm. między innymi p. Chamiec, tudzież pp.: hr. Potocki i Rybkowski, dwaj ostatni jako członkowie komitetu balu polskiego. — Ks. Władysław Czartoryski bawi obecnie na polowaniach w Chantilly u ks. Aumale.

Nekrologja. Starszy inżynier Preisner, szef departamentu konserwacji galic. kolei Karola Ludwika, zmarł wczoraj we Lwowie w skutek apopleksji.

Kalendarz. Niedziela (31.): Piotra N. — Spitogniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 39, zachód o godz. 4. min. 50. Poniedziałek (1. lutego): Ignacego B. M. — Żegoty. Wschód słońca o godz. 7. min. 37, zachód o godz. 4. min. 52.

Z życia towarzyskiego. W Wiedniu odbył się ślub bar. Sesinio de Pretis, syna namiestnika z panną bar. Zdenka de Rumerskirch.

Konfiskata. Wczorajsze numera *Dziennika Polskiego* i *Kurjera Lwowskiego* skonfiskowane zostały za artykuły o mowie ks. Bismarka. Z naszego artykułu wstępnego opuściliśmy końcowe ustępy i wydaliśmy około godziny 6. nakład powtórny. Z powodu tej konfiskaty nie otrzymali dziś zapewne *Dziennika* prenumeratorowie przy kolejach Łupkowskiej i Leluchowskiej.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem młodzieży szkół średnich, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 1. lutego o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za poległych i straconych w powstaniu 1863 r.

Kronika karnawałowa. Dnia 24. lutego odbędzie się w Krakowie w sali hotelu Saskiego „Bal wspólny słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego" na dochód Towarzystw: Zdrowia, wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., Bibljoteki prawników i Bibljoteki medyków.

Reduty czyli bale maskowe, urządzane zeszłego roku w sali teatru i Towarzystwa muzycznego, nie cieszyły się wielkiem powodzeniem, a powiedzmy otwarcie, zrobiły kompletne *fiasco*. To też w roku bieżącym, jak się dowiadujemy, nie będzie ani jednej większej reduty, natomiast odbędą się „wieczorki maskowe" urządzane przez Towarzystwo „Gwiazda" i Towarzystwo bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo". „Sokół" zamierzał również urządzić we własnej sali redutę, odstąpił jednak od tego zamiaru przygotowując wieczorek wełniany.

Wieczorek maskowy Towarzystwa drukarskiego „Ognisko", odbędzie się w sobotę dnia 6. lutego w sali Towarzystwa „Frohsinn". Bilety nabywać można u przewodniczącego Towarzystwa p. Neumana (Drukarnia Pillera), u p. Władysł. Webera (Drukarnia *Gazety Lwowskiej*) i u p. Karola Bednarskiego (Drukarnia Towarzystwa imienia Szewczenki).

Czyn szlachetny. Z komitetu opieki nad wygnańcami otrzymujemy pismo następujące: „Dnia 11. bm. przez nieszczęśliwy wypadek spaliło się dwoje dzieci wygnańców z Poznańskiego, Kowalskich. Komitet opieki wezwał p. Fr. Opuchlaka (Concorda), przedsiębiorcę pogrzebów, do pochowania zwłok. P. Opuchlak zajął się tem z całą gorliwością, dostarczył trumien i co było potrzeba, zapłaty jednak ani zwrotu kosztów od komitetu nie przyjął. Komitet opieki składa za tę ofiarność p. Opuchlakowi szczere podziękowanie.

Jan Dobrzański,
przewodniczący komitetu."

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Stefana Kurtykę w Cerekwi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cerekwi, nauczyciela Rudolfa Willimka w Żarkach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żarkach.

Dekoracje. Cesarz udzielił Antoniemu Rybiczce, sekretarzowi dworu w najwyższym Trybunale, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, order korony żelaznej III klasy; radcy budown. w Ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniemu Malińskiemu, w uznaniu działalności jego podczas budowy gmachu parlamentu order Franciszka Józefa, a starszemu radcy budownictwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych Franciszkowi Wiltowi, order korony żelaznej III. klasy.

Posada lekarza miejskiego opróżnioną jest w Żołyni. Pensja wraz z dodatkami wynosi 400 złr. rocznie.

Wygnańcy z Prus (w Krakowie) potrzebują umieszczenia: Rządca bardzo zdolny, młody, żonaty; rządca, kawaler, również zdolny, obaj chcą przyjąć obowiązki ekonomów; szewc z żoną; pięć parobków żonatych; siodlarz żonaty; cieśla żonaty; ogrodnik kawaler, młody, zdolny; owczarz żonaty; nauczyciel wiejski, żonaty; malarz pokojowy i znaków, kawaler; lokaj mogący być stróżem, posługaczem, młody, kawaler; szynkarz z żoną, która jest akuszerką; handlarz kawaler; handlarzy 2 żonatych.

Nowe kursa pocztowe. Za staraniem Wydziału krajowego zaprowadzone zostały z dniem 16. stycznia br. kursa pocztowe połączone z przewozem pasażerów ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej i ze Lwowa do Radziechowa. Rozkład jazdy urządzono w następujący sposób:

Wóz odchodzi ze Lwowa o godz. 6. m. 30 rano, przyjeżdża do Kamionki o g. 11. m. 25 przed południem; wyjeżdża z Kamionki o g. 3. po południu, przyjeżdża do Lwowa o g. 7. m. 55 wieczór; wyjeżdża ze Lwowa o g. 11. wieczór, przyjeżdża do Radziechowa o g. 7. m. 45 rano; wyjeżdża z Radziechowa o g. 4. po południu, przyjeżdża do Lwowa o g. 12. m. 40 w nocy.

Gdy jednak wozy przeznaczone dla wyżej wymienionych jazd dopiero w lutym wykończone zostaną, przeto na razie kursują bądź to małe wózki, bądź też sanki.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj o godzinie 6. wieczorem w kamienicy przy ulicy Kurkowej l. 11. Nieznani dotychczas sprawcy wyważyli drzwi prowadzące do mieszkania stróża domu wspomnianego, z którego bez żadnej przeszkody wynieśli kufer napełniony rozmaitemi rzeczami i sukniami. Ciekawem jest i to, że stróż Teodor Dżuma wyszedł tylko na kwadrans z domu, a kradzież popełniono właśnie w tym krótkim przeciągu czasu.

Fałszywe 10-centówki zaczynają znowu kursować po Lwowie i to w bardzo znacznej liczbie. To też zwracamy uwagę naszych czytelników, aby zechcieli uważać na dźwięk, fałszywe bowiem monety ulane są z cyny i można je łatwo przełamać.

Dwa kufry znaleziono wczoraj, a to jeden na Wysokim Zamku w krzakach, drugi na gruncie miejskim przy ulicy Kotlarskiej. Kufry te są rozbite i prawie zupełnie próżne. Znaleziono w nich bowiem tylko 5 fotografij jakiejś damy i kawałek gazety.

Wypadek. Na kolei Państwowej w Wadowickiem pomiędzy Skawą a Jordanowem pociąg porwał Wiktorję Łazarkównę, omiatającą śnieg z toru i zgruchotał jej obie nogi.

Changez-passez. Pewien sprytny a przedsiębiorczy młodzieniec od dłuższego już czasu zajmował się spełnianiem sprytnych kradzieży, mianowicie polował w kawiarniach i cukierniach na surduty zimowe. Onegdaj zjawił się on w jednym z lokalów publicznych, a przekonawszy się, że w przedpokoju nie ma nikogo, zdjął z siebie podarty paltot, który zamieniał na nowy. Poszkodowany udał się na policję, gdzie ptaszek siedział już pod okiem stróża bezpieczeństwa. Pokazało się, że złodziej ten kupował na Krakowskiem podarte rzeczy, ubierał się w nie, i udawał się do publicznych lokali, gdzie je mieniał na nowe. Następnie sprzedawał skradzione rzeczy żydów na Krakowskiem. Udawało mu się to przez czas długi. Ostatnim razem wybrał porę zbyt spóźnioną, gdyż godz. 9., i to spowodowało jego uwięzienie. Żyd bowiem, któremu chciał surdut sprzedać, sprowadził go na policję.

Okradanie księgarni. Karol Bałłaban, księgarz i drukarz przy ulicy Kaźmierzowskiej, zauważył, że od niejakiego czasu zapasy książek jego bardzo się zmniejszają, nie mógł jednak przyjść na ślad, kto właściwie w jego księgarni tak zręcznie manipuluje. Dopiero temi dniami przytrzymał owego „amatora książek" w chwili, gdy tenże dostawszy się za pomocą wybicia okna, do składu, wychodził już ztamtąd z dwoma workami książek. Nazywa się on Simche Schläfer.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 29. stycznia. Skradziono srebrny widelec znacz. M. S. i srebrny kubek, 3 pary kulczyków złotych, 2 pary łyżew i drobiazgi, duży kufer zielony, 2 garnitury, łańc. srebrny i paszport wojsk. Teodora Dzumala. — Zgubiono pulares z kwotą 50 zł. — Znaleziono w ogrodzie Miejskim duży kufer zielony i paszport wojskowy.

Kraków 29. stycznia. Wczoraj wieczorem pociąg lokalny, przybywający do Krakowa z Rzeszowa, około piewszej budki przy uly Kopernika, najechał na przechodzącego tamtędy Macieja Dziekana, wyrobnika z Wielkich Strzelec, w powiecie brzeskim pochodzącego, a w Podgórzu zamieszkałego, i zgruchotał mu nogi poniżej kolan. Dziekanowi, odwiezionemu zaraz do szpitala św. Łazarza, odjęto zgruchotane części nóg. Śledztwo sądowo-karne w tej sprawie zarządzono.

P. Leopold Janikowski, dzielny towarzysz w podróży Rogozińskiego po Afryce, bawiący obecnie w Warszawie, zamierza wystąpić z odczytami publicznemi o krajach, przez podróżników naszych zwidzanych. Nie można wątpić, iż odczyty te obudzą wielkie wśród publiczności warszawskiej zainteresowanie.

Poremba Wielka 27. stycznia. W bieżącym roku, aczkolwiek tenże kilkanaście dni zaledwo liczy, w Porembie Wielkiej zaszło już kilka bardzo smutnych wypadków. W pierwszych dniach tegoż miesiąca zabity został w lesie koń jednego z włościan. W dniu 18. b. m. zraniło drzewo jednego z furmanów w lesie, wywożącego je z tegoż do tartaków parowych, tak, że słabą jest nadzieja, aby zupełnie wyzdrowiał; w dzień później, t. j. 19., w traczu parowym w Porembie Wielkiej, robotnik, pracujący przy cyrkularzu, zupełnie sobie nogę zgruchotał; 22. zaś bm. został w lesie na miejscu zabitym jeden z furmanów, P. T., firmy J. J. Kohn, przez drzewo zepchnięte wyżej ponad nim. W dniu 25. bm. inny furman tej samej firmy złamał nogę, a wczoraj znów inny złamał obie nogi. Znaczna liczba przerażających nieszczęść, które w tak krótkim czasie zdarzyły się, nasuwa konieczną potrzebę zapobieżenia im.

Stryj 26. stycznia. (*Obchód rocznicy powstania.*) W ubiegły piątek odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za poległych i straconych w powstaniu w roku 1863. Liczna publiczność wszystkich sfer towarzyskich napełniła kościół, a grono amatorek i amatorów pod dyrekcją pana M. odśpiewało kilka rzewnych utworów. W czasie mszy ks. Humiński, emerytowany proboszcz, wygłosił kazanie pełne wzniosłych myśli i uczuć patrjotycznych, a po egzekwiach zebrana publiczność odśpiewała hymn: „Boże coś Polskę". Urządzeniem tego nabożeństwa zajął się komitet z łona tutejszego Stowarzyszenia „Gwiazdy" z przybraniem kilku osób z po za Stowarzyszenia.

W niedzielę dnia 24-go zebrało się przeszło 200 osób w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazdy Stryjskiej" na odczyt inżyniera Rady powiatowej, p. Z. Rzewuskiego, o powstaniu w r. 1863. Po odczycie członek „Gwiazdy", p. Wojnarowski, odeklamował poemat Ujejskiego „Maraton". Następnie zgromadzeni zasiedli do skromnej uczty, w czasie której wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień i toastów. Z przemówień pod-

niość należy odeswanie się p. H., Rusina, w duchu zgody, miłości i szacunku wzajemnego. Przemówienie to przyjęło zgromadzenie z ogromnym entuzjazmem i wszyscy z zapałem odśpiewali „Mnohaja lita" i „Myr wam bratia".

Tarnopol 27. stycznia. Izraelita Ignacy Landmann, mając zamiar wejść w związki małżeńskie z córką pewnego tutejszego mieszczanina, Rusinka, przyjął religję katolicką, według obrządku greckiego.

Przemyśl 27. stycznia. Do Rady powiatowej przemyskiej, z grupy gmin miejskich wybrany został z miasta Przemyśla ks. Jakób Glazer, kanonik przemyskiej kapituły łacińskiej.

Wiedeń 29. stycznia. (*Bal dworski*). Wczorajszy bal dworski wypadł świetnie. Już o godzinie 8mej wieczór sala ceremonjalna w zamku była przepełnioną, a o godzinie 9. pojawił się cały dwór. Cesarzowi i cesarzowej przedstawiono wiele osób, a między innemi margrabiego Wielopolskiego, koniuszego carskiego, hr. Krasicką i hr. Bonda-Romaszkanową, poczem rozpoczął się bal zaraz. Arcyksiężniczka Marja Walerja tańczyła z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. Cesarz rozmawiał z kilku osobistościami, a między innymi z hrabią Taaffem i Krausem. Po pierwszym kadrylu dwór opuścił sale. Bal skończył się krótko przed północą.

Znakomity interes. Do pana „*„ przyszło w odwidziny kilku przyjaciół. Bawiono się pogadanką i wkrótce miano zasiąść do kart. Przed grą jednakże zauważyli goście, że w pokoju jest cokolwiek za chłodno. Gospodarz domu skonstatował, że tak jest rzeczywiście, gdyż służący zapomniał zapalić w piecu; wyszedł zatem, by dać służbie stosowne polecenie. Tymczasem jeden z gości pan X., mniej wytrzymały na zimno, otworzył szafę, w której gospodarz garderobę swą przechowywał, i wyjąwszy z niej surdut włożył go na swój. Po chwili nadszedł gospodarz, a spostrzegłszy, że p. X. ma na sobie dwa surduty, roześmiał się i zapytał go, czy zawsze ma zwyczaj tak troskliwie zabezpieczać się od zimna. Pan X. wówczas zaczął narzekać na swego krawca, który wierzchni surdut zrobił mu tak obszerny, że inaczej go nosić nie może, jak tylko na drugim, i dodał, że gdyby znalazł kupca, to sprzedałby go choćby i za 5 złr. Gospodarz oglądnął surdut bliżej, jednak nie poznał swej własności, a widząc, że na niego byłby on wcale dobrym, oświadczył panu X., że jeśli życzy sobie surdut sprzedać, to on go nabędzie. Pan X. zdecydował się natychmiast, zdjął surdut, i otrzymawszy 5 złr. oddał go gospodarzowi który też zaraz przymierzył go, i nadmienił, że jest tylko cokolwiek za długi, i że każe go skrócić. Pan „*„ nie poznał i teraz swego surduta, którego prawdopodobnie przez dłuższy czas nie nosił, i nie zauważył wcale ogólnej wesołości, jaką kupno to wywołało między gośćmi jego. Po upływie kilku dni, pan „*„ opowiadał znajomym, jaki znakomity interes zrobił na kupionym surducie, gdyż nadarzyła mu się sposobność sprzedania go za okrągłe 10 złr., i śmiał się serdecznie z pana X., o którym twierdził, że nie ma należytych kwalifikacji na kupca. Pan X. jednak upewnił go, że nie zbankrutuje mając takich „kundmanów" i wyjaśnił mu całą historję sprzedanego surduta. Tryumfujący przed chwilą p. „*„ zrobił minę trochę „niewyraźną", pan X. zaś w imieniu jego kwotę 5 złr. złożył na cel dobroczynny.

Kawior krajowy. W okolicy Czerska ma powstać fabryka kawioru krajowego, produkowanego na większą skalę. Ikra do kawioru będzie dostarczoną przez jednego z przedsiębiorców tutejszych.

Pożar kościoła. We wsi Opsie, w gubernji kowieńskiej, spłonął do szczętu kościół katolicki. Z przyborów i rekwizytów kościelnych nic nie ocalało.

Spółka eksploatacyjna. Grono przedsiębiorców niemieckich zamieszkałych w Berlinie przysłało do Warszawy pełnomocnika w sprawie zakupu lasów rządowych w obrębie Królestwa Polskiego, tudzież guberniach mińskiej i grodzieńskiej. Spółka, rozporządzająca znacznym kapitałem, postanowiła nabywać wystawione na licytację poręby w lasach rządowych.

Drzewo będzie wysyłane za granicę.

Nowe odkrycia. Żywe zajęcie panuje w świecie fabryk cukrowych. Jeżeli można wierzyć dziennikom Kalkuty, próby z uprawą pewnego drzewa, pochodzącego z południowego Hindostanu, wykazały ogromną obfitość materjału cukrowego w kwiatach tego drzewa: jedno drzewo byłoby w stanie dostarczyć rocznie przeszło 200 kilogramów cukru. W takim razie cukier indyjski mógłby z łatwością konkurować z wielkiem powodzeniem z cukrem europejskim, wyrabianym z buraków. W zamian za to, jeden z głównych produktów indyjskich, opium, jest zagrożony niepowodzeniem, wskutek wynalazku pewnej rośliny, mającej własności usypiające, nazywanej „Kawa", którą krajowcy z wysp oceanu Spokojnego palą zamiast tytoniu. Pewien niemiecki chemik, p. Lewin, próbował własności wyskokowego soku tej rośliny, który, gdy się go w miarę używa, [illegible] dziwnie miłemi marzeniami, a wcale nie jest zdrowiu szkodliwy, jak opium.

Napad jelenia. Dziwny tragiczny wypadek zdarzył się niedawno w małem miasteczku Guaaison (Kolorado). Panie Harris i Eastman przechadzały się pewnego dnia po przedmieściach miasta popychając przed sobą wózeczek, w którym siedziało dwoje małych dzieci, gdy pojawił się przed niemi jeleń oswojony, ale obecnie w srogiej porze. Przerażone kobiety zaledwie miały czas wyrwać dzieci z wózka, a już rozszalały jeleń rzucił się na wózek i podnosząc go rogami, odrzucił daleko na przeciwną stronę ulicy; poczem napadł jedną z pań i postąpił z nią tak, jak z wózkiem. Biedna padła [illegible] rozpruł go w okamgnieniu i rzucił się na młodzieńca, który parę razy wystrzelił z rewolweru, ale chybił. Jeleń zadał mu głęboką ranę w nogę swojemi rogami. Słysząc krzyki i jęki rannych, myśliwy pewien nadbiegł z dubeltówką i zabił niebezpieczne zwierzę, pastwiące się nad swoją ostatnią ofiarą.

Nieludzkie amatorstwo wybrał sobie naczelny sędzia birmański, prowadzący proces przeciw powstańcom. Będąc zaciekłym fotografem, bawi się podczas egzekucji skazanych na śmierć chwytaniem fotograficznem umierających w chwili wykonywania wyroku. Gdy oficer oświadcza, że wszystko gotowe do strzału, wtedy nastawia pan sędzia aparat i [illegible] „zaczekać, gdyż nie jestem jeszcze na to przygotowany". Dopiero potem wolno im umrzeć.

Polska kolonja. W północnej Ameryce w Hofa Parku, powstała nowa kolonja polska pod nazwą „Puławski". O kolonji tej otrzymujemy następujące szczegóły: Kolonja „Puławski" jest to urocze romantyczne miejsce, otoczone wkoło lasami. Urodzaje w roku ubiegłym były zadowalniające. Cena gruntu wynosi 8 do 10 dolarów za akr dobrej ziemi, gorsza o wiele tańsza. Stacja kolei żelaznej od kolonji odległą jest o 5 mil angielskich. Kolonja posiada kilka zakładów przemysłowych, młyn, kilka tartaków i kilkadziesiąt sklepów. Kościół katolicki znajduje się w Hofa Parku. Ludność kolonji wynosi obecnie około 8.000 Polaków i blisko 4.000 innych narodowości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dyrekcja teatrów warszawskich toczy układy z panną Elly Russel, celem pozyskania jej na szereg gościnnych występów. — P. Kazimierz Hofman, dotychczasowy kapelmistrz baletu warszawskiego, otrzymał od Dyrekcji teatrów warsz. nominację na kapelmistrza opery.

Repertuar teatralny. Sobota na dochód Elly Russel: „Traviata." (W akcie 1. panna Russel odśpiewa mazurka Nowakowskiego po polsku).

Niedziela popoł.: „Żołnierz królowej Madagaskaru," wieczorem: „Cyrulik Sewilski" (występ Elly Russel).

Poniedziałek: „Dyoniza," kom. w 4 aktach A. Dumasa.

Wtorek popoł.: „Wielki człowiek do małych interesów," komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry, wieczorem: „Linda z Chamounix" (występ panny Elly Russel).

Teatr. Jerzy Sand a raczej pani Aurora Dudevant, wyrobiła sobie uznanie jednego z najfilozoficzniejszych pisarzy. Jest to umysł ściśle logiczny i wytrawny zarówno w twórczości jak artystycznem obrobieniu pomysłów.

Lecz tylko powieść jest właściwem polem jej działania, daje ona szerokie pole artystce do obszernego poglądu na życie współczesne, na dzieje duszy i serca pod wpływem anomalji społecznego ustroju. Lecz scena wymaga nie poglądów ale akcji, nie zdań lecz życia, nie myśli nacechowanych liryzmem lecz działania. Autorka przechodząc na pole dramatu spłacała tylko daninę wyobrażeniom swojej epoki, nie potrafiła jednak stworzyć dramatu mającego wartość równą jej powieściom. Napisała przeszło dwadzieścia utworów dla sceny, lecz nawet te, które nie są przerobione z powieści zachowują charakter powieściowy. To samo daje się uczuwać i w przedstawionym wczoraj na dochód pani Woleńskiej utworze pt.: „Margrabina de Villemer".

Przedstawienie wczorajsze nie było wprawdzie bez zarzutu, głównie przez wzgląd na brak dostatecznego przygotowania, z tem wszystkiem jednak artyści, sądząc każdego z osobna, wywiązali się ze swych ról poprawnie.

Pierwsze miejsce należy się p. Aszpergerowej, która z swej roli stworzyła skończoną postać sceniczną. Rolę Karoliny odegrała beneficjantka; charakter tej dziewczyny prześlicznie rysujący się w powieści, traci wiele na scenie. Niezwykle trudnem jest dla artystki wyrażenie całej gry uczuć miotających jej duszą, a nie objawiających się w akcji zewnętrznej — a jednak p. Woleńskiej można by nie wiele zrobić zarzutów. Artystka przeprowadziła tę postać o ile to można było najlepiej, z prawdziwem zrozumieniem.

P. Woleński w roli tytułowej był wybornym. Doskonale odczuł rolę sensata, wewnętrzny jego nastrój, zwłaszcza że kierunek jego talentu nadaje się do ról tego rodzaju.

Państwo Kwiecińscy, znalazłszy się w szczęśliwych dla siebie rolach, odegrali je koncertowo. Rola starego księcia dostała się p. Ruszkowskiemu, który nie potrafił wprawdzie stworzyć jednolitej całości, ale miał bardzo szczęśliwe chwile. Toż samo powiedzieć można o p. Raymond.

Beneficjantce ofiarowano piękny wieniec i bukiety.

Na nieustającą wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych nadesłano obrazy: Jana Matejki „Wit Stwosz w dziecięcym wieku", Ajdukiewicza „portret Reszkówny", Krzesza „portret hr. Tyszkiewicza", Kozakiewicza „Żebracy", Rungego „Port w Hamburgu" i Gostyńskiej „portret pana M...", odlew z brązu.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo „Rodzina" przesełą nam następujące sprawozdanie: Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego tego Stowarzyszenia odbyło się w niedzielę w sali Kasyna miejskiego pod przewodnictwem prezesa p. Ludwika Raciborskiego. Według sprawozdania wydziału oddział ten liczył w r. 1885 członków 160, w tej liczbie 40 wspierających, od których, jakoteż od rzeczywistych członków zebraną sumę 788 zł. 30 ct. przesłano wydziałowi centralnemu na rzecz funduszów emerytalnego i stypendyjnego; przez powstanie z miejsc zgromadzenie uczciło zmarłych członków śp. Karola Gromana i Walerjana Podlewskiego. Z odezwy wydziału centralnego dowiedziało się zgromadzenie, że od 1. stycznia 1886 dziesięciu członków rzeczywistych nabyło już prawo do funduszu emerytalnego na wypadek nieudolności do pracy, zaopatrzenie wdów i sierot za wypadek śmierci.

Do wydziału na rok 1886 wybrano pp.: Ludwika Raciborskiego prezesem, Bol. Mikulińskiego wiceprezesem, dra Jakóba Bielewicza sekretarzem, Fr. Tenerowicza i Bron. Sokalskiego wydziałowymi; do komisji kontrolującej pp.: Leopolda Baczewskiego, Jana Bromilskiego i Edwarda Jahla.

Na wniosek p. Bron. Sokalskiego uchwaliło zgromadzenie odnieść się do wydziału centralnego, aby tenże 1) wniósł memorjały do konsystorzów, wykazując potrzebę i pożyteczność „Rodziny", z prośbą o wydanie kurend do duchowieństwa całego kraju, aby z ambon parafjan swoich zachęciło do zapisywania się do Towarzystwa; 2) odniósł się do pp. notarjuszów całego kraju z prośbą, aby przy sporządzaniu testamentów zachęcali ludzi majętnych do czynienia legatów na rzecz funduszów emerytalnego i stypendyjnego Stowarzyszenia „Rodzina".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy Dnia 29. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·25 do 7·30, żyto 5·— do 5.50, jęczmień 4 — do 7·—, owies 5·65 do 6·—, groch 5·20 do 9·—, wyka 5·— do 5·65, rzepak 9·25 do 10·20, lnianka 8.50 do 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 49·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 67·—

Tarnopol. Pszenica 6·15 do 7.20, żyto 4·80 do 5·10, jęczmień 4·85 do 5·95, owies 5·10 do 5·30 groch 6·— do 9·—, wyka 4·85 do 5·20, rzepak 8·— do 10·05, lnianka 8·— do 9·50, koniczyna czerwona 38 — do 46·50, koniczyna biała 46·— do 54·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·— do 7·55, żyto 4·85 do 5·30, jęczmień 4·— do 5·70, owies 5·— do 5·45, groch 5·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·25, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 8·— do 9·25, koniczyna czerwona 35·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław. Pszenica 6·— do 7·50, żyto 5·15 do 5·65, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·— do 5·35, groch 6·— do 9·25, wyka 5·20 do 5·60 rzepak 10·— do 10·20, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 46·— do 56·—, koniczyna szwedzka —·—.

Wszystko za 100 kilo netto, bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 liter prct. loco Lwów złr. 21·30 do 22·65.

Usposobienie spokojne, gotowa pszenica w pięknym gatunku poszukiwana.

Wiedeń 28 stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2153 sztuk nierogacizny, 2813 sztuk cieląt, 3396 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 38·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 34·— do 46·—, wyjątkowo 56·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 14·— 23·—, za parę i złr. 36·— do 44·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. stycznia.

Na podstawie zupełnie wiarogodnej informacji potwierdza *Kurjer Poznański* podaną wczoraj wiadomość z Berlina, o obsadzeniu arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Po długich pertraktacjach przyszło nareszcie do porozumienia pomiędzy Stolicą apostolską a Rządem pruskim. Na stolicy św. Wojciecha zasiędzie ks. Juliusz Dinder, proboszcz i dziekan królewiecki, kanonik honorowy kapituły warmijskiej, urodzony r. 1830, na kapłana wyświęcony r. 1856. Ks. Dinder jest rodem z Kaszub, i o ile wiemy — pisze *Kurjer Pozn.* — włada językiem polskim, jest kapłanem światłym, doświadczonym, roztropnym, miłującym sprawiedliwość i prawdę.

Moniteur de Rome pisze: Ponieważ przez obsadzenie stolicy arcybiskupstwa poznańskiego, sprawy biskupstw będą załatwione, przeto następnie musi przyjść kolej na kwestje zasadnicze.

Sankcję cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm na przedostatniej sesji ustawa orzekająca, że zakłady przemysłowe pewnej kategorii, które założone zostaną w kraju do końca r. 1894, uwolnione są od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, a to na okres lat dziesięciu, licząc od dnia otwarcia nowo-powstającego zakładu.

Dalej otrzymała sankcję cesarską uchwalona na ostatniej sesji sejmowej nowela, uzupełniająca ustawę gminną i statut miasta Lwowa z ustanowieniem terminu do wnoszenia rekursów przeciw orzeczeniom zwierzchności gminnej względnie Magistratu lwowskiego.

Pester Lloyd dowiaduje się, że między kupcami galicyjskimi i bukowińskimi rozwinięto silną agitację za użyciem represaljów przeciw Niemcom. W tym celu wystosowały niektóre korporacje kupieckie okólnik do wszystkich firm handlowych Galicji i Bukowiny, w którym domagają się zupełnej emancypacji od wpływów zagranicznych, albo ograniczenia się do stosunków z temi krajami, które nie dopuszczają się moralnego i materjalnego ucisku Polaków. Okólnik wskazuje na nieludzkie postępowanie, jakiego się dopuszczają Niemcy na Polakach austrjackich i wzywa kupców galicyjskich do zupełnego zerwania stosunków z Niemcami.

W sprawie dyurnistów Najwyższy trybunał orzekł w procesie pewnego dyurnisty, zatrudnionego przy Sądzie powiatowym, przeciw sędziemu tegoż powiatu, o zapłacenie zarobku miesięcznego iż posada dyurnisty w urzędzie państwowym jest ugodą prywatną, za której dotrzymanie odpowiedzialnym jest osobiście urzędnik.

Przewodniczącym komisji przemysłowej Izby poselskiej w miejsce p. Hausnera, wybrany będzie jeden z członków centrum.

Dolnoaustrjacka Rada szkolna oświadczyła się po długiej dyskusji za rozpoczęciem nauki w pierwszej i drugiej klasie o godz. 9. rano.

Z Pesztu donoszą, że przedwczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów w sprawie rokowań ugodowych między Austrją a Węgrami. Tisza, Szapary, Szechenyi i sekretarze stanu Matlekowicz i Köffinger, udają się dziś do Wiednia, aby dalej toczyć rokowania z Rządem austrjackim.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: Mogę zapewnić, że interpelacja hr. Andrassy'ego była krokiem zupełnie odosobnionym i czysto osobistym. Niemniej ma ona znaczenie, jako wyraz opinij najwięcej wpływowych warstw w Węgrzech. W sferach dworskich mają za złe hr. Andrassy'emu, że lubo Austrja wcale ze swojej strony przeszkód unji bułgarskiej nie stawia, to przecież były minister powinien był wstrzymać się od wystąpienia odsłaniającego karty, nieliczącego się ze stosunkami, od wystąpienia niepolitycznego, które hr. Andrassy samby potępił, gdyby był ministrem. Hr. Andrassy zapomina, że Austrja jest skrępowaną w swojej polityce tą stanowczą okolicznością, iż w miejsce osobnego przymierza z Niemcami, któreby stały za Austrją w asekuracji, nastąpił luźny, tylko na dobrej woli polegający stosunek trzech cesarzy. Austrja żadnej śmiałej inicjatywy pozwolić sobie nie może bez ryzyka, że znalazłaby się izolowaną i wywołała kolizje.

Länderbank objął już administrację tytoniu w Serbji, co było jednym z głównych warunków udzielonej przez ten bank pożyczki na cele mobilizacyjne.

Celem skuteczniejszego i ostrzejszego strzeżenia wschodnich granic monarchji pruskiej „nakazanego wynikającą z praktyki banicyjnej koniecznością", zażądało Ministerstwo spraw wewnętrznych w etacie na rok 1886/87 środków na utrzymanie już od zeszłego roku służbę pełniących 113 żandarmów, z których 28 konnych, a 56 pieszych jedynie dla kontrolowania napływu „zbiegów" z Królestwa Polskiego i Galicji ma być przeznaczonych.

Rozprawy Sejmu pruskiego znalazły głośne echo w rozprawach parlamentu niemieckiego nad wnioskiem, dotyczącym równouprawnienia języka duńskiego w Sądzie. P. Graeve przywołany został do porządku za wyrażenie, że żaden Rząd nie poniżył się takiemi środkami, jak Rząd pruski. W dalszym ciągu swego przemówienia mówił o stosunkach w Czechach. Obce narodowości Niemiec byłyby — zdaniem mowcy — szczęśliwe, gdyby posiadały te prawa, jakie mają Niemcy w Czechach.

Po mowie Graevego postawił Richter wniosek odroczenia posiedzenia. W tej właśnie chwili groził bowiem kanclerz w Sejmie pruskim zamachem stanu na wypadek, gdyby parlament odważył się nadal prowadzić politykę obstrukcyjną. Konieczną jest zatem w Sejmie obecność wszystkich członków parlamentu, którzy są zarazem członkami Sejmu pruskiego. Gdy wniosek ten został odrzucony, zażądał Richter skonstatowania kompletu. Okazało się, że w Izbie nie było dostatecznej ilości posłów, skutkiem czego odroczono faktycznie rozprawy.

Izba panów pruskiego Sejmu nie chciała snać pozostać w tyle po za konserwatystami izby deputowanych i również wystąpiła z wnioskiem dotyczącym narodowości polskiej. Według *Kreuz Ztg.* jest tenor owego wniosku następujący: „Zważywszy, że na mocy konstytucji przysługuje pruskiemu państwu prawo do przeszkodzenia wypierania żywiołu niemieckiego przez żywioł polski w kilku wschodnich prowincjach i że reprezentancja kraju ma prawo i obowiązek do wspólnego działania z Rządem ku osiągnięciu tego celu, oświadcza Izba panów, iż stale popierać będzie król. Rząd w jego zadaniu, mającem na celu zapewnienie ustalenia i rozwoju niemieckiej ludności w owych prowincjach.

Dr. *Dernburg. Kleist-Retzow.* Hr. *Moltke* (feldmarszałek). Ks. *Hatzfeldt* z *Trachenberga.* Baron *Tettau*".

Czas donosi, że d. 28. tm. rano straceni zostali w cytadeli warszawskiej skazani w liczbie sześciu na śmierć w słynnym procesie socjalistów. Egzekucja przyspieszoną została o parę dni z powodu wyjazdu Hurki do Petersburga. Egzekucja pozostała dla Warszawy tajemnicą.

Sowrem. Izw. piszą z powodu samobójstwa Czajkowskiego, że jest ono objawem, w którym kryje się coś niedobrego, że między tem samobójstwem a pogłoskami nadchodzącemi z Krakowa o „jakichś polskich przygotowaniach", istnieje ścisły związek i że jest analogja między sytuacją, w jakiej znajdował się Czajkowski, a losem znanego ks. Sęczykowskiego!!

Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Zapowiadają tu nową encyklikę papieską *urbi et orbi*.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Paryża; Utrzymują, że Rosja przekłada unję realną nad personalną, i że nie zgodzi się na porozumienie, zawarte między księciem bułgarskim a sułtanem. Pragnie ona albo przywrócenia *status quo ante*, albo powrócenia do traktatu w San Stefano i wielkiej Bułgarji. Gabinet francuski nie powziął jeszcze decyzji co do udziału w demonstracji flot na wodach greckich.

Pol. Corr. donosi z Filipopola, że ludność tamtejsza przyjęła z entuzjazmem i z tryumfem powracające z Bułgarji wojska. Rząd bułgarski miał zamówić 40.000 karabinów systemu Verdana i otrzymał w ostatnim czasie 48 dział systemu Kruppa.

Jak donoszą do *Polit. Corr.*, ma się, pomiędzy warunkami umówionemi między księciem Aleksandrem a Madżidem paszą, znajdować także obowiązek dostawienia Turcji 50 do 80 tysięcy wojska bułgarskiego na przypadek zaczepienia jej przez kogokolwiek.

Nordd. Allg. Ztg. powtarza wieść o istniejącem już oddawna przymierzu między Serbją i Grecją. Podług tego przymierza Newrekop w dolinie Karasu w wschodniej Macedonji stanowić ma granicę sfery interesów greckich, a Prilip już wchodzić w serbską sferę. W tych dwóch sferach Serbja i Grecja nie będą stawiać wzajemnej propagandzie przeszkód. One wyrażają interesa narodowe i nadzieje zobopólne, a w razie zagrożenia ich przez Bułgarję nastaje *casus foederis*.

Ajenci rosyjscy przebiegają Bułgarję i starają się podniecić lud przeciw księciu Aleksandrowi, przedstawiając mu, że wszelkie ofiary ich nie doprowadziły do innego rezultatu, tylko że książę ich zostanie urzędnikiem tureckim. Tylko Rosja zdoła przywieźć do skutku prawdziwą unję bułgarską.

Journal de St. Petersbourg ogłosił obszerne historyczne studjum pewnego dyplomaty, który wykazuje, że polityka poprzedniego Rządu nie żywiła żadnych aspiracyj co do Stambułu i półwyspu bałkańskiego. Przymierze między Rosją a Francją o które Gorczakow się starał, miało na celu utworzenie federacji bałkańskiej i przemienienie Stambułu na wolne miasto.

Pod wpływem Chamberlaina zmodyfikował Gladstone swój program irlandzki o tyle, że oprócz reformy systemu dzierżawnego i administracji lokalnej na razie nie będzie mowy o samodzielności prawodawczej. Parnelici zdaje się, że chcą zadowolić się tem co można obecnie dostać. Lord Rosebery obejmie prawdopodobnie tekę spraw zewnętrznych.

Między różnemi wersjami w sprawie utworzenia nowego gabinetu, obiega w Londynie pogłoska, że królowa stanowczo nie powoła Gladstona, ale że zamierza Hartingtonowi poruczyć misję utworzenia nowego gabinetu. Wydaje się to jednak niemożliwem, ponieważ Hartington głosował z Salisburym i obecnie jest w mniejszości.

Pol. Corr. donosi z Kanei, że ludność chrześcijańska Krety uchwaliła rezolucję, w której domaga się unji Krety z Grecją uważając ją za konieczną, jeżeli ma być utrzymany spokój na wyspie.

Donoszą z Petersburga: Ekspedycja kozaków do Abisynji ma być dziełem niektórych panslawistów, którzy pragną zbliżenia między Rosją a Abisynją.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 30. stycznia. Mowa Bismarka sprawiła tu głębokie wrażenie i jest przedmiotem rozmów ogólnych. Przypisują jej wielkie znaczenie tak pod względem polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej państwa niemieckiego, a nie pozostanie ona według zdania dzienników także bez wpływu na Austrję. Podrażnieni do ostateczności Polacy — powiada *Neue fr. Presse* — będą mieli zawsze w pamięci los W. ks. Poznańskiego i nie zechcą w przyszłości popierać aliansu z Niemcami. Dzisiejsza więc zewnętrzna polityka austrjacka nie będzie mogła być prowadzoną z pomocą większości parlamentarnej, która składa się z samych żywiołów słowiańskich. Mowa Bismarka stawia alternatywę: przymierze z Niemcami albo dzisiejsza większość. (*Neue fr. Presse* zeskontowała więc doskonale mowę ks. Bismarka. Możemy ją jednak zapewnić, że cały jej rachunek jest zupełnie fałszywy. Prz. Red.)

Londyn 30. stycznia. Gladstone nie otrzymał dotychczas jeszcze od królowej polecenia, aby złożył nowy gabinet.

Sofja 30. stycznia. Skoro układ z Portą będzie już stanowczo zawarty i uzyska zatwierdzenie mocarstw, wtedy ks. Aleksander uda się osobiście do Stambułu, w celu złożenia wizyty sułtanowi.

Telegramy biura koresp.

Berlin 29. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego oświadczył Stablewski wśród hałasów i śmiechów prawicy, że Polacy nigdy nie dążyli do zmiany granic pruskich, jednakowoż nie porzucą nigdy myśli odbudowania Polski.

Minister Puttkamer nazywa przemówienie ks. Stablewskiego zdradą stanu, a dalej oświadcza, że Rząd szanując język i religję Polaków (!!) chce tylko usunąć niebezpieczną agitację. Minister zaznacza dalej, że wyjaśnienia hr. Taaffego w parlamencie austrjackim były niedokładnemi i podnosi korzyść kolonizacji prowincyj wschodnich.

Po przemówieniu ministra wojny Bronsardta zabiera głos ks. Bismark. Przedewszystkiem powiada kanclerz, że odbudowanie Polski na drodze legalnej jest niemożliwem. Dalej zaprzecza Bismark, jakoby groził wczoraj zamachem stanu na wypadek, gdyby Sejm Rzeszy odrzucił projekt do ustawy o monopolu wódczanym. Nie ma on nawet zamiaru rozwiązać parlament, bo w razie odrzucenia tego projektu Rząd przeprowadzi go w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wiedeń 30. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza koncesję na budowę kolei wicynalnej z Kołomyi do Słobody rungurskiej z dwiema gałęziami.

Minister handlu zatwierdził wybór p. Edwarda Simona na prezydenta, a p. Karola Kiselki na wiceprezydenta lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Do *Polit. Corr.* donoszą ze Stambułu, że pogłoski o rozruchach na wyspie Krecie nie sprawdzają się wcale. Były wprawdzie ze strony pewnego państwa robione usiłowania, aby wywołać rozruchy, lecz te rozbiły się zupełnie.

Petersburg 29. stycznia. *Prawitelistwiennyj Wiestnik* zamieszcza komunikat o wykrytej w r. 1885 propagandzie socjalno-rewolucyjnej w Królestwie Polskiem, mianowicie pomiędzy robotnikami w Warszawie i innych większych miastach, gdzie Polacy „mieszkają w większej liczbie". Utworzono tam gminy socjalno-rewolucyjne, które wysełały delegatów do związku robotników w Warszawie. Osobny Sąd rozstrzygał spory pomiędzy robotnikami a fabrykantami, a decyzje sądowe wydawane były w formie ostrzeżeń, a nawet i wyroków śmierci. Po uwięzieniu głównych sprawców rozpadła się cała organizacja, a na jej gruzach powstały mniejsze kółka i grupy rewolucyjne, które wraz z reprezentacjami robotników i tak zwanemi komitetami robotniczemi stanowiły związek Towarzystwa pod nazwą „Proletarjat". Śledztwo, które wdrożono z powodu zbrodniczej działalności tego Stowarzyszenia, doprowadziło do oskarżenia około 200 osób, między temi 29 głównych sprawców, których stawiono przed Sądem wojennym, podczas gdy reszta ukaraną została w drodze administracyjnej. Sąd wojenny uznał, że Stowarzyszenie „Proletarjat" dopuszczało się przez członków centralnego komitetu morderstw i pozostawało w solidarnym kontakcie ze Stowarzyszeniem „Narodnaja Wola". Głównym kierownikiem „Proletarjatu" był Kunicki, który wraz z pięciu innymi głównymi sprawcami skazany został dnia 8. grudnia z. r. na karę śmierci. Pró z tego zasądzono 24 innych osób. (Nie potrzebujemy dodawać, że komunikat ten zawiera po największej części fałsze i nie zgadza się z przebiegiem rozprawy, którą ogłosiliśmy niedawno. Organ rządowy przedstawia całą rzecz jako działalność rewolucyjną Polaków, podczas gdy w istocie na czele ruchu stali Rosjanie. *Pr. Red.*)

Petersburg 29. stycznia. *J. de St. Petersbourg* oświadcza, że zupełnie nieprawdziwemi są doniesienia dzienników zagranicznych o uwięzieniach w Petersburgu o zabraniu broni przy rewizjach, o odkryciu tajnej drukarni i t. p. wieści.

Petersburg 29. stycznia. Słychać, że Ministerstwo Skarbu postanowiło urządzić na warszawskiej stacji kolei Nadwiślańskiej osobny oddział cłowy, aby od towarów zagranicznych przesyłanych do Warszawy przez Odesę, można było opłacać cło w Warszawie, a nie w Odesie, jak dotychczas praktykowano.

Paryż 30. stycznia. Komisja amnestyjna wysłuchała zdania pp. Demole'a i Freycineta, którzy żądali odrzucenia wniosku. Rząd uważałby to w obecnych stosunkach za szkodliwe, gdyby ułaskawieniom nadano charakter amnestji. Przy tej sposobności zapewniał Freycinet, że Rząd nie poprzestanie na dotychczasowych ułaskawieniach. Komisja upoważniła referenta do ułożenia sprawozdania odrzucającego wniosek o amnestji.

Londyn 30. stycznia. Królowa powierzyła Gladstone'owi złożenie nowego gabinetu.

Madryt 30. stycznia. Robotnicy pozostający bez zatrudnienia urządzili demonstrację przed gmachem prefektury. Prefekt przyrzekł postarać się dla nich o pracę, poczem robotnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Belgrad 30. stycznia. Mijatowicz odjechał dziś w towarzystwie sekretarza Zankowicsa do Bukaresztu.

Paryż 29. stycznia. Według doniesienia z Kanei do „Ajencji Havasa", w niedzielę oczekują tam przybycia czterech okrętów pancernych włoskich pod dowództwem admirała Martini.

Londyn 29. stycznia. Salisbury powraca dziś od królowej z Osborne do Londynu. Równocześnie będzie prawdopodobnie Gladstone wezwany do Osborne.

Sofja 12. stycznia. Reprezentanci mocarstw otrzymali od Rządów swoich instrukcję, aby od Rządu bułgarskiego domagali się stanowczo rozbrojenia. Poseł rosyjski nie otrzymał dotychczas żadnej instrukcji.

Ateny 29. stycznia. Doniesienie „Ajencji Havasa," że Rząd grecki zmienił swoje stanowisko i zamierza zastosować się do żądań mocarstw, jest zupełnie bezpodstawne. Rząd poparty przez króla i opinję publiczną nie uczynił nic takiego, coby wskazywało na zmianę jego polityki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·50 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·25 do 227·25, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred gal. ziem. 4% 88·50 do 89·50, Banku krajowego 4½% w. a. 92·— do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·25 do 98·25, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·30, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 30. stycznia godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 298·—, Anglo-Austr. 114·75, Akcje banku Union 79·25, Kolej Karola Ludwika 219·50, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·10, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6% Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 29. stycznia godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 32·80, Węg. akcje kredyt 304·75, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 79·40, Akcje Karola Ludwika 219·50, Akcje kolei północnej 230·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 263·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 83·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·40, Losy Länderbanku 110·—, Węgierska renta 101·50, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 29. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·15, w srebrze 84·25, Renta w złocie 112·—, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 298·90, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 29. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·75, Akcje kredytowe 496·—, Lombardy 215·—, Galicyjskie 88·50, Kolei rumuńskiej 61·40, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·73.

Telegramy zbożowe dnia 29. stycznia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·91 do 7·93 zł., rzepak (na grudzień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 149·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 54·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30 stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·75. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 8 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 7 min. 50 wieczór (pociąg mięszany lokalny).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 30. stycznia 1886 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Sobański z Podola rosyjskiego. L. Horodyski z Wybranówki. K. Korytko z Suchodołów. Dr. F. Medwey z Morszyna.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. L. Lisiński z Rawy. St. Sienkiewicz z Drozdowic. R. Pragłowski z Przemyśla. P. Ilnicki ze Stryja. L. Przełomski z Głębokiej. Z. Doktor z Wiednia. J. Schreiber z Wiednia. L. Brill z Wiednia. W. Nowak z Wiednia. G. Becker z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. R. hr. Bniński z Polski. E. Głębocki z Krakowa. G. Kohen z Berlina. Z. Robiczek z Wiednia. M. Ehrenfeld z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. z Ternowy Dwernicki z Temeszowa. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL LANGA. J. Schnurpfeil z Gródka. A. Mahler z Budapesztu. H. Wolf z Wiednia, E. Bondi z Wiednia. A. Prock z Lincu. Schneider z Podwołoczysk.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Czajkowski z Litwy.

NADESŁANE.

Skuteczne okłady. Otwarte rany każdego rodzaju, zapalające się nabrzmienia, i jątrzenia się, goją się szybko przy użyciu **„Molla wódki francuskiej,"** Flaszka 80 ct. — Codzienna rozsyłka za pobraniem pocztowem przez A. Moll apt. i c. k. liweranta nadw. Wien, Tuchlauben 9. W aptekach i handlach materjałów żądać należy wyraźnie preparatów Molla z jego marką ochronną i podpisem.

Nr. 7.

Dzieci i osoby które nie mogą połykać Kapsułek Guyot'a powinne używać przeciw katarom Pasty Regnauld'a. Ten wyborny cukierek zalecany przez najznakomitszych członków akademji medycznej w Paryżu zajmuje bez przesady pierwsze miejsce pomiędzy cukierkami na piersi. Pasta Regnauld nie zawiera opium i można ją używać przy każdym napadzie kaszlu nawet zaraz po jedzeniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.